

„CHRYSTUSOWE WEZWANIE DO JEDNOŚCI”

PO WIZYCIE JANA PAWŁA II W INDIACH

W swoim czasie prasa światowa odnotowała wizytę Papieża Pawła VI w Bombaju (2—5 grudnia 1964 roku) jako niezwykłą sensację. „Po raz pierwszy zwierzchnik Kościoła katolickiego udał się w tak daleką podróż” — pisano wówczas. Obecnie sprawą zupełnie oczywistą jest, że Ojciec Święty kilkakrotnie w ciągu roku odbywa zagraniczne podróże, często na inny kontynent. Zakończona niedawno, 29 z kolei zagraniczna podróż apostolska Papieża Jana Pawła II prowadziła przez dziewięć stanów i czternaście miast Indii — drugiego co do liczby ludności państwa w świecie „określanego często mianem „subkontynentu azjatyckiego”. Obliczono, że Jan Paweł II w czasie swych zagranicznych pielgrzymek i 52 podróży na terenie Włoch przebył łącznie 422.800 km, a więc trasę równą prawie jednastu podróżom dookoła świata wzdłuż równika.

Wizyty papieskie w różnych krajach nabrały charakteru zwyczajnego posługiwania apostolskiego następcy św. Piotra. Ustaliła się już pewna tradycja, pewne wzory i schematy. Każda z podróży Ojca Świętego posiada jednak odmienny klimat i własną specyfikę wyznaczoną sytuacją społeczno-polityczną, kulturową i religijną odwiedzanego kraju.

Indie stanowią niezwykle złożoną mozaikę różnorodnych kultur, religii, grup etnicznych i języków. Większość mieszkańców — ponad 82 proc. — praktykuje hinduizm w różnych formach i tradycjach. W wielu regionach rozpowszechniony jest islam, sikhizm, buddyzm i dżinizm. Chrześcijaństwo stanowi zaledwie 2,6 proc. ogółu ludności, w tym katolicy 1,7 proc. tj. niewiele ponad 12 mln.

Jednym z głównych celów papieskiej wizyty w Indiach była próba podjęcia dialogu z wielkimi religiami świata. Żadna z dotychczasowych podróży Jana Pawła II nie miała tak wybitnie ekumenicznego charakteru. Wielokrotnie Papież spotykał się z ważniejszymi przedstawicielami hinduizmu, islamu, sikhizmu i innych religii. Z pewnością przeprowadzone rozmowy

miały m.in. związek z planowanym w końcu bieżącego roku modlitewnym spotkaniem zwierzchników różnych wyznań i religii w Asyżu, które będzie wyrazem współdziałania na rzecz pokoju w świecie. Problem wzajemnej współpracy, dialogu i jedności raz po raz wracał w papieskich wypowiedziach. Cała jego podróż przebiegała pod wymownym hasłem: „Chrystusowe wezwanie do jedności”.

Wielkie religie Indii różnią się wieloma cechami zasadniczymi, ale równocześnie mają wiele wspólnego. Przede wszystkim wspólnym ich dziedzictwem jest monoteizm, czyli wiara w jednego Boga i duchowa wizja człowieka, mająca podstawowe znaczenie dla mieszkańców tego kraju. Wiele też wskazań, nauk i zaleceń moralnych, chociaż wypływających z innych niż chrześcijańskie przesłanki teologiczne i kulturowe, zbiega się w praktyce z postawami ewangelicznymi. Z tego więc tytułu Papież nie podróżował po świecie całkiem obcym. Odległym — tak, ale pod wieloma względami zżyłym, a nawet bliskim. Zresztą, dał temu wyraz w rozmowie z dziennikarzami na półmoku swej podróży: „Jestem szczęśliwy — powiedział — ponieważ moi indyjscy niechrześcijańscy słuchacze i rozmówcy akceptują mnie i mnie rozumieją”. Natomiast mówiąc o celu swej wizyty podkreślił, że pragnie zachęcić Kościół katolicki w Indiach do dialogu ze wszystkimi religiami wyznawanymi w tym kraju. Nie chodzi o jakiś dialog powierzchniowy, prowadzi do synkretyzmu, ale o głęboki i koncentrujący się na szczególnych i wielkich problemach ludzkości.

Jedno z najbardziej znamienitych przemówień Ojciec Święty wygłosił w Madras na spotkaniu z ok. 2 tys. przedstawicieli religii niechrześcijańskich. Osnął je wokół duchowych i kulturowych tradycji rodzimych religii indyjskich. „Indie — mówił Papież — to kolebka najstarszych tradycji religijnych. Wasze medytacje nad tym, co niewidzialne i duchowe, wywierają w całym świecie wielkie wrażenie. Wasze nieprzerpane poczucie prymatu religii i wielkości

Najwyższej Istoty stanowi potężne świadectwo przeciwko materialistycznej i ateistycznej wizji życia”.

Ojciec Święty podkreślił dalej, że Kościół katolicki wysoko ceni wartości ducha zawarte w tradycyjnych religiach Indii i szuka z nimi współpracy. Przytaczając następnie słowa Gandhiego stwierdził, że autentyczna duchowość stara się ulepszyć świat i nieść pomoc cierpiącym. Do współpracy w tym dziele Kościół wzywa wszystkich ludzi. Współpraca wymaga jednak dialogu, który polega na szukaniu prawdy i dzieleniu się nią. Owocem dialogu jest jedność pomiędzy ludźmi i jedność z Bogiem.

Z kolei podczas Mszy św. w Goa Jan Paweł II niemal w całości poświęcił swoją homilię sprawie jedności chrześcijan. „Kościół jest zawsze jeden, powszechny, apostołski, jak wyznajemy w Credo — powiedział — ale choć Kościół jest jeden, wśród chrześcijan nie ma jedności. Przeszłe i obecne podziały to skandal dla niechrześcijan, jaskrawe zaprzeczenie woli Chrystusa, poważna przeszkoda w wysiłkach Kościoła, by głosić Ewangelię... Jak niewierzący mogą uwierzyć w Chrystusa, skoro nie widzą, że chrześcijanie nawzajem się kochają? Zresztą powołaniem chrześcijan jest dążenie do jedności i pokoju w całym podzielonym świecie”.

W Koczin (stan Kerala), które jest siedzibą lacińskiej archidiecezji Verapoly, lacińskiej diecezji Koczin i syromalabarskiej archidiecezji Ernakulam Papież podkreślił, że podstawowa jedność Kościoła nie wyklucza słusznej różnorodności tradycji liturgicznych, duchowych i dyscypliny kościelnej, jak to ma właśnie miejsce w stanie Kerala. Istnieją tam trzy obrządkowe w łonie Kościoła katolickiego, laciński, syromalabarski i syromalankarski, pomiędzy którymi pojawiają się czasem pewne antagonizmy. Katolickie wspólnoty obrządku wschodniego, które swą tradycję wywodzą z czasów działalności ewangelizacyjnej w Indiach św. Toma-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

KTO KUPI HAŁDĘ?

KS. JAN GRZESICA

Na Śląsku wszystko podobno jest wzorcowe. Pewne jest jedno: „wzorcowe” jest zniszczenie środowiska naturalnego. To, co jeszcze pozostało, stanowi jedynie smutne wspomnienie czarnego, ale równocześnie zielonego Śląska, bo takim kiedyś był. Czarne chmury pyłów i gazów z całej tablicy Mendelejewa wiszą dniami i nocą nad naszymi głowami. W krajobraz wpisały się wieczne palące się hałdy, podtruwające mieszkańców. W samym tylko ROW-ie znajduje się 35 takich hałd (zajmują około 400 ha). Hałdy wyglądają interesująco jedynie w filmach o problematyce śląskiej. Pożary już tysiące hektarów często dobrej ziemi. Śląsk kurczy się coraz bardziej. Małe terytorium, stanowiące zaledwie 2 proc. kraju, jest najbardziej zaludnione i najbardziej naszpikowane przemysłem ze wszystkich szkodliwych tego skutkami. Znaleźć kawałek wolnego terenu pod park czy miejsce rekreacji jest coraz trudniej.

Mówi się, że wydobywa 1 tony węgla to także 1 tona kamienia, a więc bardzo dużo. Jeśli rocznie wydobywa się około 190 mln ton węgla, powstaje problem, co zrobić ze 190 mln ton odpadów? Idealnie byłoby, gdyby kamień wrócił tam, skąd pochodził, a

więc do pustych wyrobisk. Niestety, tylko 10 proc. odpadów kopalnianych jest wykorzystanych w ten sposób. Bo przecież są potrzebne specjalne kruszarki, odpowiednie pompy, rurociągi i inne urządzenia, a to wszystko kosztuje. Prościej więc pozwolić rosnąć hałdom — urozmaicają przecież jednorodny śląski krajobraz.

I oto nagle dowiedzieliśmy się, że problem zostanie rozwiązany („Teraz górnictwo zagraża ziemi ornej. Wykłada z niej wodę, tworzy zapadliska, wreszcie zasypuje kamieniem powęglowym... Powiększa tych strat nie możemy”). Jak? Otóż wymyślono, iż powstanie centralne składowisko dla kilku kopalń. Jak zwykle powstanie „wzorcowa” hałda, tym razem między Jastrzębiem a Pawłowicami. Ma tam być składany kamień z kopalń „XXX-lecia PRL”, częściowo też z kop. „Krupiński” i „Kaczyce”. Naukowcy z Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Górnictwa Odkrywkowego „Poltegor” we Wrocławiu zapewniali, iż nie ma podstaw do obaw o zatrucie otoczenia, gdyż budowa nowego typu tarasowego zwalowiska spowoduje, że główne składniki szkodliwe dla środowiska (tzn. chlorki i siarczany) nie będą ze składowiska wy-

plukiwane. Będzie to bowiem zwalowisko uszczelnione na górnych powierzchniach poszczególnych warstw w ten sposób, by woda i powietrze nie powodowały zakwaszenia, czyli reakcji chemicznych, nieprzyjemnych dla otoczenia. Potem tarasowa góra powinna pokryć się zielenią — mówią specjaliści. Proponują uprawę winorośli, podobno najlepiej udają się właśnie na tarasach... Ale zaczęło się od razu zastanawiać, czy wystarczy to dla ROW-u, skoro kopalnie tego rejonu wyrzucają około 15 mln ton kamienia rocznie.

Jak się okazuje, przykład (szczególnie zły) jest zaraźliwy. I oto zrodził się pomysł na kolejną gigantyczną hałdę (jakoś nie możemy pozbyć się gigantomanii) tym razem w rejonie: Zabrze — Ruda Śl. — Mikołów — Gierałtowice, jako centralne zwalowisko odpadów z kopalń i elektrowni. Kto jako tako zna topografię Śląska może sobie bez wielkiego wysiłku wyobrazić, jaką to piekielną górę wymyślili myśliciele bez wyobraźni. Zwalowisko to miałoby objąć 538 ha, w tym 153 w Zabrzu, 93 w Rudzie Ślą-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

● W Srode Popielcową Jan Paweł II zainaugurował czterdziestodniowy okres postu przewodnicząc procesji pokutnej i Mszy św. w bazylice św. Sabiny na Awentynie ● W dniach od 16 do 22 lutego odbywają się w Watykanie rekolekcje w których uczestniczy Ojciec Święty. Nauki rekoilekcyjne głosi przełożony generalny salezjanów ks. Edigio Vigano. ● Przewodniczący japońskiej unii buddystów zrzeszającej ok. 6 mln wyznawców, wyraził gotowość do udziału w spotkaniu modlitewnym w Asyżu, na rzecz pokoju zaproponowanym przez Jana Pawła II [— — —] [Art. 2 pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99) zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]. 16 lutego 47 kleryków Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach otrzymało święcenia diakonatu. Święcenia odbyły się w czterech miejscowościach diecezji katowickiej: Piekarach Śl., Jastrzębiu, Wesołej i Katowicach-Bogucicach ● Ks. dr hab. med. Krzysztof Szczepiński z archidiecezji krakowskiej mianowany został konsultorem Papieskiej Komisji ds. Służby Zdrowia ● Po tragicznej katastrofie promu kosmicznego „Challenger”, w której zginęło siedmiu astronautów, w Stanach Zjednoczonych zostały odprawione liczne nabożeństwa żałobne. M.in. Mszę św. w intencji ofiar katastrofy odprawił bp Thomas Grady, ordynariusz diecezji Orlando, która obejmuje Cape Canaveral. Arcybiskup Bostonu, kard. Bernard Law odprawił Mszę św. w intencji Cristy McAuliffe — 37-letniej katolickiej nauczycielki w jej rodzinnej parafii ● Konferencja Episkopatu Anglii i Walii w specjalnym oświadczeniu określiła jako niezgodne z przepisami liturgicznymi używanie w czasie nabożeństw świec elektrycznych ● Episkopat Filipin zaprzestował przeciwko nadużyciom i manipulacjom, których dopuścili się władze państwowe w czasie wyborów prezydenckich. Rząd, który zdobywa władzę i sprawuje ją przy zastosowaniu nieuczciwych środków — stwierdzono w specjalnym oświadczeniu — pozbawiony jest zasad moralnych. Biskupi wezwali do walki o sprawiedliwość, bez użycia przemocy ● Dyrektor watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano”, prof. Mario Agnes otrzymał roczną nagrodę Wydziału Medycyny Uniwersytetu Najśw. Serca za wkład w szerzenie humanitarnych i chrześcijańskich wartości ● Biskupi Pakistanu wyrazili ubolewanie z powodu wandalistycznego napadu studentów islamskich na kościół katolicki w Rahimyar Khan (650 km na wschód od Islamabadu). Kościół został całkowicie zdemolowany. Miał to być rzekomo odwet za profanację meczetu w Jerozolimie popełnioną przez Żydów ● W ub. tygodniu w słynnej buddyjskiej świątyni Dżo-wokhang w Lhasie (Tybet) po raz pierwszy od czasów tzw. „rewolucji kulturalnej” odbyło się spotkanie modlitewne, gromadzące dziesiątki tysięcy wyznawców. Tradycja tych spotkań sięga 1409 roku ● W pobliżu jeziora Genezaret odkryto łódź rybacką z czasów Jezusa. Wszystko wskazuje na to, że z takiej łodzi korzystał Jezus nauczając w tej okolicy. W całkowicie zachowanej łodzi znaleziono monety oraz kociołek do gotowania ryb ● Na zlecenie Telewizji Włoskiej przygotowywany jest w Watykanie film dokumentalny pt. „Jeden dzień w życiu Jana Pawła II” ● Wdowa po właścicielu sieci restauracji w Stanach Zjednoczonych Joan B. Kroc ofiarowała kościołowi Uniwersytetowi Notre Dame w Illinois 6 mln dolarów. Suma ta zostanie przeznaczona na założenie Instytutu Badań nad Pokojem ● Założyciel ruchu Emaus, 73-letni francuski ksiądz Abbe Pierre napisał swój testament duchowny w formie sztuki teatralnej. Premiera sztuki, zatytułowanej: „Tajemnicze radości” odbędzie się wkrótce w Bordeaux ● W Wiedniu po raz pierwszy od ponad 30 lat odbyły się święcenia biskupie w Kościele prawosławnym. Sakrę biskupią otrzymał archimandryta Michael Staikos ustanowiony biskupem pomocniczym 82-letniego metropolity Austrii, Chrysostomosa Tsitera. Austriacka grecko-prawosławna metropolia obejmuje teren Austrii, Węgier i Włoch ● W 1980 roku złotówka miała siłę nabywczą 64 groszy z roku 1970, obecnie już tylko 16 groszy ● Średnia cena węgla wynosi obecnie 3100 zł przy średnim koszcie wydobycia 3800 zł ● W 1985 liczba ludności w Związku Radzieckim osiągnęła 277 mln, oznacza to wzrost o 2 mln w stosunku do roku poprzedniego ●

II Niedziela Wielkiego Postu

MODLITWA KOŚCIOŁA

Boże, który nakazałeś nam słuchać Twojego umiłowanego Syna, ożywiaj naszą wiarę swoim słowem, abyśmy odzyskawszy czystość duszy, mogli się cieszyć oglądaniem Twojej chwały.

CZYTANIE I Z KSIĘGI RODZAJU

Bóg polecił Abramowi wyjść z namiotu, rzekł: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdolasz to uczynić”; a potem dodał: „Tak liczne będą twoje potomstwo”. Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za wielką usługę.

Potem zaś rzekł do niego: „Ja jestem Pan, którym cię wywiódł z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność”.

A na to Abram: „O Panie, o Panie, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność?”

Wtedy Pan rzekł: „Wybierz dla mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kózę i trzyletniego barana, a nadto synogarbcę i gołębicę”.

Wybrałszy te wszystkie, Abram porządkował je wadłami na polowy, przetrącając całość ułożył jedną naprzeciw drugiej; płaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło zla-

tywać się płacztwo drapieżne, Abram je odpędził. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność.

A kiedy słońce zaszło i nastał mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi polowami zwierząt. Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: „Potomstwu twemu daję ten kraj od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat”.

(Rdz 15,3—12, 17—18)

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Pan moim światłem i zbawieniem moim.
Pan moim światłem i zbawieniem moim,

kogo miałbym się lękać?
Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?

Refren.

Usłysz, o Panie, kiedy głośno wołam,
zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie.
O Tobie mówi moje serce:
„Szukaj Jego oblicza”.

Refren.

Będę szukał oblicza Twego, Panie.
Nie zakrywaj przede mną swojej
twarzy,

nie odtrącaj w gniewie Twojego sługi.
Ty jesteś moją pomocą, więc mnie
nie odrzucaj.

Refren.

Wierzę, że będę oglądał dobra Pana
w krainie żyjących.
Oczekuj Pana, bądź mężny,
nabierz odwagi i oczekuj Pana.

Refren.

(Ps 27 (26), 1, 7—8a, 8b—9abc,
13—14 (R: 1a))

CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA APOSTOŁA DO FILIPPIAN

Bracia:

Nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciała podobne na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może. On także wszystko, co jest, sobie podporządkować.

Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię, radości i chwały moja, tak stojcie mocno w Panu, umiłowani.

(Flp 3, 20—4, 1)

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu

wieków.

Z obłoku świetlanego odezwał się głos Ojca:
„To jest mój Syn umiłowany,
Jego słuchajcie”.

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu
wieków.
(Por. Mt 17, 7)

EWANGELIA WEDEŁUG ŚWIĘTEGO LUKASZA

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasza. Ukazał się im w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmożeni. Gdy się obudzili, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim.

Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówił. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok.

A z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie”. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam.

A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nie oznajmili o tym, co widzieli.

(Lk 9, 28b—34)

KIM DLA CIEBIE JEST CHRYSYTUS?

Jest czas Wielkiego Postu, czas nasyconych postów, dróg krzyżowych, nasyconych modlitw, gorzkich żali, śpiewów pokutnych, czas rekolekcyjnych zamysłów, pytań, odpowiedzi, rachunków sumienia, spowiedzi, nawróceń.

A dzisiaj Kościół każe nam zobaczyć Chrystusa inaczej. Nie cierpiącego Sługę Boga, ale umiłowanego Syna Boga w blasku Jego Chwały. Kim jest dla Ciebie Chrystus?

Właściwie nie mam jeszcze na ten temat swojego zdania. Powtarzam opinie innych:

● Pierwszy komunista. Przyniósł na świecie miecz i ogień. Zwalczał klasę panującą faryzeuszów. Zakończył wspólnotę, a należący do niej wszystko mieli wspólne. Zginął jako rewolucjonista. I czy to już wszystko o Chrystusie? No nie.

● Wspaniały humanista, znający człowieka i nie człowieka nie było. Mu obce. Głosił miłość między ludźmi, przebaczenie, tolerancję, poszanowanie godności każdego człowieka, patrzący szeroko na każde zagadnienie, inteligentny. I czy to już wszystko o Chrystusie? Nie, pewnie nie.

● Wielki reformator. W oparciu o Judaizm stworzył nową religię, nawet oryginalną w swoich założeniach, pomógł jednak klasę — został skazany

na śmierć, i to krzyżową. Została Jego idea. I to wszystko o Chrystusie? Też jeszcze nie.

● Utalentowany nauczyciel i retor. Uczył jasno, o rzeczach trudnych mówił klarownie. Posługiwał się swoistą metodą, celował w literackiej formie zwanej przypowieścią, porównał słuchaczy, słuchali Go całymi dniami, rozumieli Go uczeni i prości, ale odchodzili czasem zawiedzeni. I czy to już wszystko o Chrystusie? Jeszcze nie.

To wszystko mówią inni o Chrystusie. Gdyby On sam dzisiaj zadał nam to pytanie, co kiedyś uczniom, za kogo ludzie mnie uważają? Dopowiedzieliśmy jeszcze kilka zdań. Nauczyciel stawia nam pytanie trwające po wszystkie pokolenia i dotyczące nas wszystkich: a za kogo wy mnie uważacie? W okolicy Cezarei Filipowej Piotr odpowiedział: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego! Błogosławiony jesteś Szymonie synu Jony, jesteś szczególnie, Szymonie, bo człowiek nie powiedział ci tego, ale objawił ci to mój Ojciec, który jest w niebie.

Kim jest dla mnie Chrystus? Dzisiaj On wyprowadza mnie na górę Tabor i objawia, kim jest: Umiłowany Synem Boga — Bogiem w Chwałę. Apostołowie upadli na twarz. Takiego nie można oglądać ludzkimi

oczami. A jakiego ja znam Chrystusa? Tyle lat chodzę za Nim. Słucham Jego nauk, patrzę na Jego cuda, ale znużył mi się trochę. Stawiam Mu coraz więcej pytań, bo wątpliwość mam coraz więcej: a co ja za to będę miał, że poszedłem za Tobą? Burza jest wokół nas, a Ty śpisz? Zrob jakiś cud, żeby uwierzyli, że jesteś Bogiem! Mówisz, że jesteś Królem, ale czy ja będę miał jakieś stanowisko w tym królestwie, gdzie blisko Ciebie — po lewej albo po prawej Twojej stronie? Nie masz gdzie głowy skłonić. Coraz więcej masz wrogów, a jeśli naprawdę Cię ukrzyżują, co ja będę robił?

Więc słuchaj, jeśli takie masz pytania, to Nauczyciel powie Ci rzeczy jeszcze trudniejsze — że da nam ciało swoje na pokarm. Uwierzysz w to? Nauczyciel zapyta wprost: może i Ty chcesz odejść? No, to teraz. Piotr znów w imieniu wszystkich odpowie: Panie, a do kogo my pójdziemy? Ty masz słowa życia. Ty nas nigdy nie okłamałeś. Ty jesteś Chrystus Syn Boga Żywego. Tomasz po nawróceniu wyznał: Ty, Jezu, jesteś moim Panem i moim Bogiem!

Czy po dzisiejszym przeżyciu na górze Tabor możesz to wyznanie powtórzyć? Nie, jeszcze nie. Dlaczego? Bo

ja jeszcze nie widzę, jeszcze niewyraźnie słyszę, jeszcze za mało wierzę, jeszcze nie umiem Go kochać, jeszcze mam innych obcych bożków.

Rozumiem. Więc przyjdź do Niego sam na sam. Możesz w nocy, jeśli się krepujesz. Wypowiadaj się przed Nim. Otworzy Ci oczy, żebyś dobrze widział. Otworzy Ci uszy, żebyś dobrze słyszał. Rozwiąże ci język, żebyś dobrze mówił. Jeszcze jesteś sparaliżowany i nie chodzisz. Grzechy Ci przebaczą, choćby wszyscy chcieli Cię ukamienować. Na ramiona Cię weźmie i do Kościoła przyniesie, aby w niebie była większa radość niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu świętymi, drogocenną perłą. Ci pokaże i pomoże skarb odnaleźć i zobaczysz, jakie to wszystko kieszkie i jak ojcice do serca Cię przytulili i pozwolili odebrać, jak bardzo Cię kocha. I przyjdzie po zamartwychwstaniu i w Komunii świętej i tamtych rzeczy nie będzie pamiętać, nawet tego, że się Go trzykrotnie zaparł; o jedno tylko Cię zapyta: czy ty mnie kochałeś więcej niżli tamci? Nie pyta! Panie, przecież Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię kocham, bo Ty jesteś Chrystus Syn Boga Żywego. Ty jesteś moim Panem i moim Bogiem.

KS. TYMOTEFUSZ

POKUTA I POJEDNANIE

Zagadnienie pokuty i pojednania stało się w ostatnich latach raz po raz przedmiotem zainteresowania w duszpasterstwie nadzwyczajnym. Pokuta i pojednanie były tematy przewodnią obchodów Roku Świętego 1975. „Pojednanie i pokuta w posłannictwie Kościoła” — to temat VI Zwyczajnego Synodu Biskupów, który obradował w Rzymie jesienią 1983 r. Temu zagadnieniu poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II specjalną adhortację apostolską „Reconciliatio et poenitentia”, ogłoszoną 2 grudnia 1984 r. Pokutę i pojednanie akcentuje się w duszpasterstwie polskim w obecnym roku przygotowania do Krajowego Kongresu Eucharystyczny.

Temat: „Pokuta i pojednanie” wraca co roku w duszpasterstwie zwyczajnym. Czas Wielkiego Postu zawsze był i jest czasem pokuty i pojednania. Na początku tego okresu słyszymy słowa: „Nawracajcie się i wiercie Ewangelię” (Mk 1, 15) oraz „Pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20). Wezwania te są przypominane na różny sposób w modlitwach liturgii Wielkiego Postu. Np. w jednej z prefacji wielkopostnych Kościół zwraca się do Boga: „Ty nam dajesz czas łaski i zbawienia, abyśmy

oczyścili serca od nieuporządkowanych przywiązań i wśród spraw doczesnych troszczyli się przede wszystkim o wieczne zbawienie”. W modlitwie nad garami 3 niedzieli Wielkiego Postu Kościół modli się: „Miłosierny Boże, przez tę ofiarę pojednania, odpuść nam nasze winy i udziel nam łaski, abyśmy umieli przebaczać naszym braciom”. Wezwanie do pokuty i pojednania głoszone jest w czasie wielkopostnych rekolekcji. Wezwanie to uświadamia nam sobie, przygotowując się do sakramentu pojednania.

Temat: „Pojednanie i pokuta” wraca stale, bo „nawrócenie i pojednanie jest — jak przypomina Jan Paweł II — obowiązkiem i zadaniem Kościoła”. Ojciec Święty we wprowadzeniu do swej adhortacji przypomina m. in. samo pojęcie pokuty i pojednania i stwierdza: „Pokuta oznacza wewnętrzne przemianę serca pod wpływem Słowa Bożego i w perspektywie Królestwa Bożego. Ale pokuta oznacza również przemianę życia zgodnie z przemianą serca, i w tym znaczeniu czynienie pokuty dopełnia się w owocach pokuty godnych nawrócenia; całe życie staje się procesem nawrócenia, a zatem

zmierza do stałego postępu ku lepszemu... Pokuta jest zatem nawróceniem, które przechodzi z serca do czynów, a więc do całego chrześcijańskiego życia”. I zaraz Papież dodaje: „W każdym z tych znaczeń pokuta jest ściśle połączona z pojednaniem, ponieważ pojednanie się z Bogiem, z sobą samym i z innymi zakłada pokonanie radykalnego rozdarcia, którym jest grzech; dokonuje się to jedynie poprzez wewnętrzny przemianę, czyli nawrócenie, które owocuje w życiu poprzez uczynki pokutne”. I dalej Ojciec Święty przypomina: „O tym pojednaniu mówi Pismo Święte, zachęcając nas do czynienia wszelkich wysiłków zmierzających w tym kierunku: mów nam jednak również, że jest ono przede wszystkim miłosierdnym darem Boga dla człowieka. Historia zbawienia — całej ludzkości i każdego człowieka w każdym czasie — jest przedziwną historią pojednania”.

Nawrócenie i pojednanie są ściśle wewnętrznie połączone, nie można ich od siebie rozdzielać. Pokuta jest drogą do pojednania, a pojednanie jest owocem nawrócenia.

R.C.

Kalendarz liturgiczny

23.II. 1986 r. — II NIEDZIELA

WIELKIEGO POSTU

Czyt.: Rdz 15, 5—12, 17—18; Ps 27; Flp 3, 17—4, 1; Lk 9, 28b—30.

24.II. — poniedziałek — dzień powszedni

Czyt.: Dn 9, 4b—10; Ps 79; Lk 9, 36—38.

25.II. — wtorek — dzień powszedni

Czyt.: Iz 1, 10, 16—20; Ps 50; Mt 23, 1—12.

26.II. — środa — dzień powszedni

Czyt.: Jr 18, 18—20; Ps 31; Mt 20, 17—28.

27.II. — czwartek — dzień powszedni

Czyt.: Jr 17, 5—10; Ps 1; Lk 10, 19—31.

28.II. — piątek — dzień powszedni

Czyt.: Rdz 37, 3—4, 12—13a, 17b—28; Ps 105; Mt 21, 33—43, 45—46.

1.III. — sobota — dzień powszedni

Czyt.: Mt 7, 14—15, 18—20; Ps 103; Lk 15, 1—3, 11—32.

2.III. — III NIEDZIELA

WIELKIEGO POSTU

Czyt.: Wj 3, 1—8a, 13—15; Ps 103; 1 Kor 10, 1—6, 10—12; Lk 13, 1—9.

PRAWDZIWY POKÓJ OWOCEM POKUTY I NAWRÓCENIA

LIST PASTERSKI BISKUPA OPOLSKIEGO NA WIELKI POST 1986

W Międzynarodowym Roku Pokoju nie sposób pominąć „wielkich pragnień, którymi paląją wszyscy ludzie dobrej woli, aby na ziemi utwierdził się pokój” — jak to podkreślił dobitnie w swojej wielkiej encyklice „Pacem in terris” już w 1963 r. papież Jan XXIII. Aktualny krajowy program duszpasterski przewiduje wprowadzenie na ten rok tematykę „pojednania i pokuty w przygotowaniu do Kongresu Eucharystycznego”, z tego jednak względu, iż to zagadnienie rozważaliśmy bliżej zaraz po ukazaniu się specjalnej adhortacji apostolskiej w roku ubiegłym, możemy tym razem skupić naszą uwagę na szczególnym owocu dzieła pojednania i pokuty, jakim jest właśnie tak gorąco dzisiaj upragniony pokój, prawdziwy pokój na całej ludzkiej ziemi. Zastanawiamy się przede wszystkim nad jego konkretnymi przymiotami, potem nad skuteczną drogą, która doń prowadzi, by móc wreszcie wskazać nań jako na wielki dar Boga i trwałe zadanie wszystkich ludzi na ziemi.

PRZYMIOTY PRAWDZIWEGO POKOJU

Zgodnie ze słynną nauką Jana XXIII, prawdziwy pokój musi mieć wewnętrzne oparcie w prawdzie, w sprawiedliwości, przechodzącej w czynną solidarność, w wolności i miłości. Po szczegółowym wyłożeniu tak szeroko pojętej struktury pokoju, mówi wielki inicjator Soboru Watykańskiego II: „A jednak pokój jest pustym słowem, jeśli nie wiąże się ściśle z takim układem stosunków społecznych, jaki — pełni wielkiej nadziei — przedstawiliśmy w ogólnym zarysie w tej Naszej Encyklice (wspomnijmy już powyżej). Układ — jak powiedzieliśmy — oparty na prawdzie, zbudowany według nakazów sprawiedliwości, ożywiony i dopełniony miłością i urzeczywistniony w klimacie wolności. Jest to jednak rzecz tak wspaniała i wzniosła, że człowiek, nawet pełen najlepszej woli, nie jest w stanie tego dokonać w oparciu o swe siły. Konieczna jest bowiem pomoc samego Boga, aby społeczność ludzka stała się możliwie najlepszym odbiciem Królestwa Bożego... Módlmy się więc gorąco do Boskiego Odkupiciela o pokój, jaki nam przyniesie. Niech On sam usunie z serc ludzkich wszystko, co może ten pokój naruszyć, i niech uczyni wszystkich świadkami prawdy, sprawiedliwości i miłości braterskiej. Niech ponadto oświeci Swym światłem umysły przywódców narodów, aby zapewniali obywatelom — wraz z należnym im dobrobytem — także i wspanialszy dar bezpiecznego pokoju. A wreszcie niech Chrystus nakłoni wolę wszystkich ludzi do zburzenia dzielącej ich zapyry, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych, do przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę. Niech pod Jego działaniem i przewodnictwem wszystkie narody połączy więź braterska i niech rozkwita i panuje bezustannie tak bardzo upragniony pokój” (nr 167n i 171).

Prawdziwy pokój na ziemi musi zatem być w jakiś sposób zawsze też Bożym pokojem. Jako taki ma on swoje korzenie w miłości Boga, ponieważ Bóg jest „Bogiem pokoju” (I Tes 5, 23; Ibr 13, 20). Przez grzech odsuwa człowieka pokój z Bogiem od siebie, grzech jest izolacją, która pozbawia pokoju. Nasze poznanie, miłość i cała sfera uczuciowości nie tworzą wówczas już jedności. Wszelki niepokój rodzi się z grzechu. Znamy zresztą dobrze ową nieszczęsną reakcję lachuchowa: brak pokoju z Bogiem, niepokój we własnym sercu, dysharmonia w rodzinie pomiędzy mężem i żoną, między rodzicami a dorastającymi dziećmi, niezgoda w pokrewieństwie, pomiędzy sąsiadami, grupami i klasami, między narodami i rasami. Punkt zapalny tego stanu rzeczy leży jednak stale we własnym, pozbawionym Boga, sercu.

Pamiętać jednakowoż musimy, że Bóg ulitował się nad grzesznikiem. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (I J 4, 10). Ocaleni zostaliś-

my nie w oparciu o wewnętrzną moc naszego ludzkiego samourzeczywistniania się, lecz przez posłuszeństwo Chrystusa aż do śmierci. „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Rz 5, 1). To sam Chrystus jest „naszym pokojem. On, który obie części (ludzkości) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur (wrogości) (Ef 2, 14). On też przyniósł nam Ewangelię, „dobrą nowinę o pokoju” (Ef 6, 15). Grzech spowodował niejako przemianę miłości Chrystusa w „miłosierdną miłość”. Chrystus jest bowiem „ucieleśnieniem miłosierdzia”, jak czytamy w encyklice „Dives in misericordia”; On sam jest w pewnym sensie miłosierdziem (nr 2). Bóg czeka na odpowiedź. Grzesznik musi odwrócić się od grzechu i wejść w pole oddziaływania Bożej miłości. Porzucenie zaś grzechu znaczy zmienić własne usposobienie, nawrócić się, zerwać z przeszłością, przyznać się do winy, przezwyciężyć fałszywe wartościowanie, uwolnić się od duchowego skurczu i wyzwolić z przeciwności Boga powiązań. Nawet w najzłotliwszym sercu ludzkim znajdzie Bóg dla siebie jeszcze przyczółek. Powrót do Boga prowadzi do wolności i niesie w darze radość oraz pokój.

Jeszcze o jednym niezmiernie ważnym przymiocie prawdziwego pokoju trzeba tutaj wspomnieć, mianowicie że „nie można go zawęzić wyłącznie do sytuacji braku konfliktu; należy utożsamiać go ze spokojem i pełnią ładu” — wyjaśnił Jan Paweł II w swoim tegorocznym Orędziu pokojowym, zatytułowanym tak wymownie „Pokój jest wartością, która nie zna podziałów na Północ — Południe, Wschód — Zachód: jest tylko jeden pokój”; tak jest, „pokój jako wartość powszechna”.

Zapytajmy od razu: jak do tak rozumianego prawdziwego pokoju powinniśmy dążyć? Dla nas chrześcijan narzuca się odpowiedź — w kontekście rozpoczętego co dopiero Wielkiego Postu — jakby sama:

PRZEZ POKUTĘ I NAWRÓCENIE DO POKOJU

To nic, że aktualne istnienie złowrogich ideologii, przeciwstawnych sobie tendencji całych bloków politycznych zdaje się natarczywie domagać przede wszystkim rozważań w skali międzynarodowej. Ojciec św. we wspomnianym co dopiero Orędziu mówi wyraźnie, że w tej dziedzinie „dzieje się tak dlatego, że najgłębsze korzenie sprzeciwu i napięć, które okaleczają pokój i rozwój, tkwią (właśnie) w sercu człowieka. Nade wszystko więc należy odmienić wszystkie serca i postawy ludzi, a to wymaga odnowy, nawrócenia jednostek” (nr 3). Temu zagadnieniu poświęcił on zresztą w całości swoje Orędzie pokojowe w 1984 r., akcentując na samym już początku w stosunku do wszystkich pragnących serio pokój, tzn. odpowiedzialnych za życie polityczne narodów; twórców życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego; młodych, którzy z nadzieją wyczekują braterskiego i solidarnego świata: „Orędzie, które Wam przekazuje jest zarazem proste i wymagające, dotyczy bowiem osobiście każdego z Was, zaprasza każdego do wnoszenia właściwego wkładu w ugruntowanie pokoju na świecie, bez składania tego ciężaru na barki innych. Temat, który dziś poddaję Waszym przemyśleniom i działaniom, brzmi: „Pokój rodzi się z serca nowego”. A potem kontynuuje ów centralny punkt swoich rozważań następująco: „skoro współczesne systemy zrodzone z „serca” człowieka okazują się niezdolne do zapewnienia pokoju, to — ażeby odnowić systemy, instytucje i metody — odnowić trzeba właściwie owo „serce”. Chrześcijańska wiara posiada odpowiednie słowo dla określenia tej podstawowej przemiany serca: „nawrócenie”. Mówiąc ogólnie chodzi tu o odzyskanie jasnego widzenia i bezstronności, a także wolności ducha, poczucia sprawiedliwości, poszanowania praw człowieka, poczucia równości, światowej solidarności bogatych i biednych, wzajemnego zaufania i braterskiej miłości... Owa głęboka przemiana umysłu i serca wymaga niewątpliwie wielkiej odwagi: odwagi, po-

kory i jasności umysłu; winna ona dobiegnąć zbiorowej świadomości biorąc początek w sumieniach poszczególnych ludzi. Czy liczenie na to jest utopią? Bezradność i zagrożenie, w jakim znajduje się współczesny człowiek, przynagla do tego, by nie odkładać na później tego powrotu do prawdy — tylko ona uczyni go wolnym i zdolnym do tworzenia lepszych systemów. Jest to pierwszy warunek „serca nowego” (nr 3). Innymi warunkami są, znane nam już z encykliki „Pacem in terris”, postawy: sprawiedliwości, solidarności, wolności i miłości. W oparciu o nie — naucza Papież — rodzina ludzka „tylko wtedy zgromadzi się w głębokim pokoju, gdy usłuchamy wezwania, by wrócić do Ojca i pojednać się z samym Bogiem. Odpowiedzieć na to wezwanie, współdziałać z zamysłem Boga to pozwolić, by Pan nas nawrócił. Nie liczymy wyłącznie na własne siły, ani na własną wolę, często nazbyt słabą. Pozwólmy Mu przemienić nasze życie, gdyż „wszystko... pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania” (2 Kor 5, 18).

Trwała wewnętrzna „nowość” żywego serca ludzkiego, w którym rodzi się prawdziwy pokój, jest powiązana ściśle z realizowaniem wezwania Chrystusa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15), ze stałą aversio a malo i stałą conversio ad bonum, tzn. ze stałym odwracaniem się od zła i grzechu i nieustannym zwrotem do Boga i dobra. To wezwanie Chrystusa Pana dotyczy nas wszystkich niezależnie od wieku i jakości pełnionego powołania życiowego. Od tej postawy pokutnej, od cnoty pokuty nie ma po prostu dyspensy dla nikogo spośród dojrzałych ludzi, zwłaszcza przynajmniej się do Jezusa Chrystusa jako swojego Mistra i Pana.

Tutaj nasuwa się jednak przestroga, byśmy nie utożsamiali cnoty względnie postawy pokuty z samymi uczynkami pokutnymi, zwłaszcza z zadośćuczynieniem. Jak wiemy, do warunków pokutnych należą przede wszystkim modlitwa, post i jałmużna. Tylko łącznie z postawą pokutną, względnie z „wymiarom pokuty” całego naszego życia jako zasadniczą postawą chrześcijanina uczynki te mogą stanowić zadośćuczynienie za grzechy własne i za grzechy innych, ponieważ są wtedy wynagrodzeniem Bogu za okrutność zła grzechowego, zwłaszcza jeżeli złazone są z wyrzeczeniem się egoizmu i dobrowolnym przyjęciem Krzyża Chrystusowego oraz naśladowaniem Pana.

Zasadniczym brakiem i podstawową przyczyną wszystkich trudności, na które napotyka dzisiaj w świecie prawdziwy pokój Boży, to właśnie powszechne stronięcie ludzi od pokuty prowadzącej mocą Bożej łaski do nawrócenia, odrodzenia i odnowienia ludzkiego serca. Skoro rzecz ma się tak, można śmiało twierdzić, iż ostatecznie:

POKÓJ JEST BOŻYM DAREM I ZADANIEM CAŁEJ LUDZKOŚCI

Cnota, postawa pokuty i ciągłego nawracania się są w swej najgłębszej istocie łaską Boga, której każdy człowiek musi bardzo szczerze chcieć dać się całkowicie porwać i z nią włączyć współpracować. Łaska jako wyraz szczególnej miłości Bożej nie łamie wszakże nigdy ludzkiej wolności, będącej nieodzownym wymogiem zarówno miłości jak też grzechu. Powtórzmy przeto za Janem Pawłem II: „Oświeceni wiarą chrześcijanie wiedzą, że ostateczną przyczyną tego, że świat jest widownią podziałów, napięć, współzawodnictwa, bloków i niesłychanej nierówności, zamiast być terenem szczerego braterstwa, jest grzech, czyli nieład moralny w człowieku. Ale chrześcijanie wiedzą również, że na świat spływa nieprzerwanie łaska Chrystusowa, która może przemienić ten los człowieka, gdyż tam, gdzie wzmożił się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska (Rz 5, 20). Właściwym posłannictwem Kościoła, który kontynuuje dzieło Chrystusa i jest szafarzem Jego zbawczej łaski, jest pojednanie wszystkich ludzi i ludów w

jedności, braterstwie i pokoju”. Wszakże „wiara chrześcijańska ześrodkowuje się na Osobie Jezusa Chrystusa, który wyciąga swe ramiona na krzyżu, aby zjednoczyć rozproszone dzieci Boga (por. J 11, 5), aby zburzyć mur podziału (por. Ef 2, 14) i pojednać ludy w braterstwie i pokoju. Krzyż wzniesiony ponad światem symbolicznie go obejmuje i ma moc pojednania Północy z Południem, Wschodu z Zachodem” (Orędzie noworoczne, nr 6) aby w ten sposób utworzyć z całej ludzkości jedną rodzinę pojednania, świadomą tego samego dziecięstwa Bożego.

W tym celu nam wszystkim zostaje dzisiaj zadana wspólna droga solidarności i dialogu. „Dialog — zaznacza Papież — może otworzyć wiele drzwi zamkniętych z powodu napięć cechujących (zwłaszcza) stosunki Wschód — Zachód. Dialog jest środkiem wzajemnego poznania się ludzi, ujawnienia swych nadziei i dążeń pokojowych, zbyt często ukrytych głęboko w sercach. Prawdziwy dialog wybiega poza ideologię, ludzie spotykają się na płaszczyźnie rzeczywistego życia. Dialog przełamuje uprzedzenia i sztuczne zapory. Dialog pozwala ludziom obcować ze sobą jako członkom jednej rodziny ludzkiej w całym bogactwie ich różnorodnych kultur i doświadczeń historycznych. Nawrócenie serca skłania ludzi do popierania powszechnego braterstwa; dialog pomaga ten cel osiągnąć”. I jeszcze jeden ważny szczegół: „Droga dialogu jest drogą poznania, a im bardziej poznajemy się wzajemnie, tym łatwiej możemy zastępować napięcia przeszłości więzami pokoju” (tamże nr 4).

Prawdziwy jednak pokój nie rodzi się nigdy z samego tylko mówienia o nim i głoszenia go w świecie. Pokój, jeżeli nie ma, to nie można go wywalczyć — najwyżej „pokój cmentarny”. Na nic się tu zda także głośnie dziać wołanie o „równowagę sił”. Ona i tak nie zażegna definitywnie stojącego na horyzoncie widma „cywilizacji śmierci”, mogącej wynikać z realizacji ciągłej aktualnej możliwości konfliktu nuklearnego między mocarstwami. To, co światu naszemu może zapewnić dzisiaj pokój prawdziwy, to wyłącznie budowanie w nim ocalającej „cywilizacji miłości” na drodze pokuty, nawrócenia i przemiany ludzkich serc. Wtedy bowiem będzie mogła dojść do władzy, miłość, a narody świata zaczną się serio troszczyć o „równowagę zaufania” i walkę o pokój zastąpią rzetelnym uświeleniem czynienia go na co dzień. Ostatecznie bowiem tylko „czyniący pokój” będą nazywani „błogosławionymi” (por. Mt 5, 9).

W ramach cywilizacji miłości nie można też żadnego rewolucjonistycznego cudzą krew nazwać „bohaterem”, podobnie zresztą jak terroryści lub współczesnego pirata lub zamachowca, z których rąk ginie tyle niewinnych ludzi. Skoro pokój jest powszechną niepodzielną wartością, jest jeden, nie może żaden morderca, niekiedy czyhający na życie drugich i zagrażający przez to pokojowi być ideologicznie lub politycznie kwalifikowany pozytywnie, obojętnie, po której by stronie nie występował.

Zakończmy nasze rozważania życzeniem wielkiego Głosiciela i Męza Pokoju w dzisiejszym świecie — Jana Pawła II, które wieńczy jego — wielokrotnie już cytowane — Orędzie o pokoju rodzącym się z serca nowego: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”. Niechaj im w tym dopomaga zawsze jasne widzenie rzeczywistości i wielkoduszność. Niechaj pokój będzie pokojem prawdziwym, zakorzenionym w sercu człowieka! Niech zostanie wysłuchane wołanie ludzi umęczonych, którzy oczekują pokoju! Niech każdy zaangażuje wszystkie energie odrodzonego i braterskiego serca dla budowania pokoju w całym świecie”.

Niech dobry Bóg nam w tym wielkim dziele szczęści i błogosławi, niech nas wszystkich uczyni ludźmi wszędzie naprawdę pokój czyniącymi. Amen.

ALFONS NOSSOL
Biskup Opolski

APOSTOŁOWIE EMIGRACJI

KS. BOLESŁAW MICEWSKI CR

Pierwszą polską wspólnotą zakonną, powstałą w XIX wieku są zmartwychwstańcy. Historycy zgodnie uznają tę nowoczesną kongregację za inicjatorkę polskiego odrodzenia religijnego w tym okresie naszych dziejów. Zgromadzenie założył znany świecki apostoł Wielkiej Emigracji, Sługa Boży Bogdan Jański 21.II. 1836 r. w Paryżu, w celu rechrystianizacji odchodzących od wiary jednostek i społeczeństw oraz społecznego, ewangelicznego i mistycznego pogłębienia katolicyzmu.

Teodor Ignacy Bogdan Jański urodził się w Lisowie koło Grójca 26.III. 1807 r. w szlacheckiej rodzinie Piotra i Agnieszki z Hryniewickich, współwłaścicieli Pogorzela i dzierżawców Domosławia i Pękowa koło Pułtuska. Szkołę średnią ukończył u pułtuskich benedyktynów, prawo i ekonomię — w Warszawie, uzyskując też stopnie naukowe. Po rocznej praktyce adwokackiej w stolicy, wziął udział w kursie i uzyskał 15.VIII. 1828 r. nominację na profesora Politechniki Warszawskiej, z obowiązkiem odbycia podróży naukowej po zachodniej Europie.

W Berlinie, Paryżu i w Londynie nawiązał ważne kontakty z wybitnymi ludźmi oraz z ruchem saintsimonistów i owenistów. W czasie powstania 1830/31 r. był tajnym agentem i korespondentem, a po klęsce dobrowolnym tułaczem, współpracownikiem francuskich encyklopedii i czasopism naukowych, przyjacielem redaktorów „L'Avenir” i Adama Mickiewicza (kierował paryskimi wydaniem jego dzieł, tłumaczył je na język francuski i redagował „Piełgrzyma Polskiego”).

W tym okresie odbył trudną drogę powrotu do wiary, którą utracił na początku studiów warszawskich; przeszedł głęboką przemianę wewnętrzną, odbył gruntowną spowiedź generalną i szybko wkroczył na drogę do świętości. Akcję religijną rozpoczął jako apostoł świecki, a nadając jej bardziej zorganizowaną formę i gromadząc uczniów, stał się inicjatorem Bractwa Zjednoczonych (19.XII. 1834), organizatorem religijnej Służby Narodowej (13.VI. 1835) i twórcą kongregacji zmartwychwstańczej, której pierwsze domy założył w Paryżu (21.II.1836, „ślub życia w dojrzałej braterskiej społeczności” B. Jańskiego z pierwszymi uczniami) i w Rzymie (26.X. 1838 r.). Przygotowywał tam światłych kapłanów i apostołów świeckich nowej wspólnoty. Zmarł przedwcześnie z trudu i biedy w opinii świętości w Rzymie 2.VII. 1840 r. Prochy jego, otaczane czcią, spoczywają w kościele zmartwychwstańców w Rzymie.

Kodyfikacja tradycji oraz ideałów Założyciela odbyła się w dwóch etapach: W 1842 r. (P. Semenenko, H. Kajsiewicz, J. Hube, E. Duński, H. Terlecki i K. Kaczanowski) i w 1850 r. (ci sami uczniowie, tylko A. Jełowicki zastąpił E. Duńskiego i H. Terleckiego). Tak powstała najpierw mała „Regula”, później wielka „Ustawa”, czyli konstytucje nowej kongregacji, uznanej przez Stolicę Apostolską w 1860 r.; po znacznych modyfikacjach zatwierdzona w 1902 r.

Dwaj pierwsi uczniowie Założyciela Służby Bożej: ks. Piotr Semenenko i ks. Hieronim Kajsiewicz ostatnio są wyróżniani tytułem współfundatorów,

ze względu na wkład w przekazanie i w realizację ideałów założyciela. Prochy ich spoczywają obok niego.

Zmartwychwstańcy prowadzili najpierw działalność duszpasterską pedagogiczną, pisarską, wydawniczą i patriotyczną na emigracji w ośrodkach polonijnych Europy (Paryż, Rzym, Londyn, Wiedeń) i Ameryki, gdyż zabórzy nie dopuszczali ich do kraju. Mimo tych trudności w rozwoju, rozszerzyli swoją działalność nad religijnym odrodzeniem rodaków za pośrednictwem cenionego kaznodziejstwa, wydawania dzieł religijnych, duszpasterstwa polonijnego, ekumeniczno-misyjnego, wychowania i kształcenia młodzieży w szkołach średnich i zawodowych oraz księży w seminariach duchownych. W 1857 r. rozpoczęli pracę duszpasterską i pedagogiczną w Kanadzie, gdzie dziś stanowią osobną prowincję; w 1863 r. w Turcji wśród Bułgarów (2 gimnazja, internaty, seminarium duchowne, drukarnia i wydawnictwo); w 1866 r. w USA (Texas, Chicago — organizacja licznych parafii, szkół, prasy); w 1880 r. w Galicji (Lwów, Kraków — internaty, nowicjaty); w 1897 w Wiedniu (duszpasterstwo polonijne); w 1953 r. na Bermudach (misje wśród Murzynów); w 1959 r. w Brazylii i w Boliwii (wśród Indian); w 1973 r. w Izraelu (opieka nad 3 i 4 Stacją Drogi Krzyżowej w Jerozolimie); w Australii od 1978 r. duszpasterstwo polonijno-mieszane i w 1983 r. w RFN.

Organizowali przeważnie od podstaw nowe parafie, szkolnictwo podstawowe i średnie, ogólne i zawodowe; budowali kościoły, szkoły, internaty; zakładali drukarnie, wydawali książki

i prasę katolicką. W USA tworzyli również sierocińce parafialne, domy starców, szpitale, przedszkola i banki parafialne. Przez 85 lat reprezentowali w Rzymie ujarzmiony naród i pracowali w urzędach Stolicy Apostolskiej. Zmartwychwstańcze Kolegium Polskie w Rzymie (założ. w 1866 r.) wydało wielu wybitnych i świątobliwych biskupów, kardynałów, profesorów i prałatów.

Zmartwychwstańcy przyczynili się do powstania nowych kongregacji żeńskich: niepokalanek (1857), zmartwychwstańek (1884) i kunegundek (1894 w USA). Ponadto byli instruktorami powstających zgromadzeń.

Celem zmartwychwstańców jest ewangeliczne i społeczne pogłębienie katolicyzmu i rechrystianizacja nowoczesnych pogan przez organizowanie wspólnotowych duchowych rodzin parafialnych, na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich, zaspokajających ludzkie potrzeby religijne, intelektualne, kulturalne i materialne poprzez wprowadzanie sprawiedliwości społecznej oraz zwalczanie wszelkiego ucisku, wyzysku, niewiedzy i nędzy.

Ducha zgromadzenia najlepiej streszczają następujące wypowiedzi Założyciela: „W chrześcijaństwie toczy się dziś walna utarczka w wielkiej krucjacie o Boga, o Chrystusa, o miłość, o prawdę, o sprawiedliwość chrześcijańską w polityce i filozofii, w społeczności i własności, w duchu i ciele — w całym życiu publicznym i prywatnym. Do tej świętej krucjaty zapisani, jesteście na całe życie krzyżowcami”. „Stąd potrzeba apostołstwa dla (...) wprowadzenia przepisów i rad ewangelicznych z całą ścisłością i zupełnością w praktykę, w obyczaje — oświecenia umysłów, odpowiadającego tym celom”.

Narzędziem tej akcji uczynił Założyciel bardzo nowoczesny i rozbudowany system „służb parafialnych” — oparty na ścisłej współpracy duchowieństwa ze światłym laikatem, stanowiącym świeckich zmartwychwstańców.

„CHRYSTUSOWE WEZWANIE DO JEDNOŚCI”

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

za Apostoła, czują się dyskryminowane przez „laciników”. Stąd też Jan Paweł II gorąco zaapelował o zachowanie jedności kościelnej.

A następnego dnia w Kottajam, podczas liturgii sprawowanej w obrządku syromalabarskim, co było wydarzeniem bez precedensu w nowożytnej historii Kościoła Rzymskokatolickiego, dokonał beatyfikacji o. Cyriaka Eliasa Chavary oraz s. Anny Alfonsy Mattathupandathu — wiernych tego rytu wschodniego. Fakt ten potwierdza opinię, że dla Jana Pawła II ekumenizm jest procesem nieodwracalnym.

Umocnienie wspólnoty katolickiej w Indiach, żyjącej w świecie zdominowanym przez stare religie azjatyckie, wyłączenie jej z kompleksu marginesowości, było drugim, być może najważniejszym celem papieskiej podróży. Uroczyste Msze św. w Kalkucie, Madras, a zwłaszcza w najbardziej katolickim stanie Indii — Kerali, po raz pierwszy pozwoliły wiernym Kościoła katolickiego znaleźć się w tak wielkiej masie i poczuć swą siłę. Ojciec Święty wielokrotnie przypominał im, że głosząc naukę Ewangelii odgrywają ważną rolę w umacnianiu jedności Indii. Papież całkowicie afirmował hinduską tożsamość miejscowych katolików, tańce i śpiewy wykonywane w czasie liturgii, ołtarze budowane w stylu świątyń hinduskich. W Triczurze nie zabrakło nawet słoni przyozdobionych różnorodnymi tkaninami. Jan Paweł II stosował się do miejscowych zwyczajów, godząc się nawet na tradycyjną czerwoną kropkę na czole.

W swoich homiliach Papież bardzo często poruszał także problemy o charakterze ogólnoludzkim, takie jak sprawa pokoju światowego, solidarności międzyludzkiej, kultury i jej znaczenia w rozwoju duchowym człowieka, niesprawiedliwości i praw człowieka, wartości pracy ludzkiej itd. Przedstawił swój punkt widzenia w sposób, który był dla przyjęcia dla wszystkich. Przytoczmy chociażby modlitwę papieską odmówioną w mauzoleum Mahatmy Gandhiego, twórcy współczesnych Indii: „Wiemy o Bóże, że pokój jest Twoim darem; wiemy, że nasze współdzia-

lanie z Twoją wolą wymaga roztropnego gospodarowania zasobami ziemi na rzecz prawdziwego postępu wszystkich ludzi; wiemy, że wymaga to głębokiego szacunku i oddania sprawie życia, a także uczciwego uznawania godności człowieka i świętości sumienia każdej osoby. Wymaga to też nieustannych zmagania z wszelką formą dyskryminacji, stosowaną z mocy ustawodawstwa lub przejawiającą się w praktyce życia codziennego”.

Jan Paweł II poruszył również szereg trudnych problemów z którymi boryka się naród indyjski. Zwroćmy uwagę chociażby tylko na niektóre z nich.

Indie należą do tych krajów „Trzeciego Świata”, w których dokonał się w ostatnich latach znaczny postęp gospodarczy. Uważa się, że wkrótce kraj ten będzie mógł sam się wyżywić. Obecnie jednak 300 mln Hindusów żyje poniżej minimum egzystencji. Wstrząsającym symbolem losu milionów nędzarzy jest prowadzony przez Matkę Teresę przytułek dla umierających biedaków w Kalkucie. „Na dnie świata znajduje się Kalkuta — napisał wysłannik „Corriere della Sera” — a na dnie Kalkuty dom noclegowy Matki Marii Teresy, urządzony w świątyni bogini śmierci, Kali”. Ojciec Święty odwołując się do przytułku powiedział, że należy wstrząsnąć sumieniem świata, aby stawić czoło problemowi absolutnej bezsilności wobec niesprawiedliwości i zacośnania.

Ala dom Matki Teresy jest równocześnie wyzwaniem do wprowadzenia w życie programu Ewangelii. W homilii wygłoszonej w parku miejskim w Kalkucie Ojciec Święty stwierdził, że Jezusowy program niesienia ubogim Dobrej Nowiny doczekał się właśnie w Indiach, zwłaszcza w Kalkucie, szczególnie wymownego świadectwa, na które patrzą ze zdumieniem cały świat. Jest to świadectwo życia i dzieła kobiety, która nie urodziła się w Indiach znana jest pod imieniem Matki Teresy z Kalkuty. „W nowoczesnym świecie — mówił dalej Papież — Kościół stara się głosić ubogim Radosną Nowinę. Czyni to poprzez zaangażowanie takich osób jak Matka Teresa i inne podobne do niej, których miłość do Chrystusa i służba najbiedniejszym z biednych jest głębo-

ko profetyczna i głęboko ewangeliczna”. Homilię Papież zakończył niezwykle dramatycznym wezwaniem: „Nie czyńcie niczego dla niegodnej rywalizacji, niczego dla próżnej chwały, nie czyńcie niczego, co mogłoby podsycać nienawiść, niesprawiedliwość czy cierpienie. Nie czyńcie niczego dla wyścigu zbrojeń, niczego dla ucisku ludów i narodów, niczego dla obłudnych imperiaлизмów i nieludzkich ideologii”.

W homilii wygłoszonej w Kalkucie, jak i w innych wypowiedziach papieskich komentatorzy dopatrują się „linii przewodnich nowego dokumentu w sprawie teologii wyzwolenia”. Będzie on poświęcony — jak się uważa — politycznym aspektom teologii wyzwolenia. Po raz pierwszy Papież podjął ten temat już w Delhi: „Kościół, który nie miałby odwagi walczyć przeciwko wszelkim formom niewolnictwa, zdradziłby przykład Chrystusa, który przychodził, by głosić ubogim przesłanie nadziei”.

Jednym z istotnych problemów współczesnych Indii jest gwałtowna eksplozja demograficzna. W ciągu zaledwie 30 lat liczba ludności uległa podwojeniu (z 361 mln w 1951 roku do ponad 700 mln w roku 1983). Każdego roku przybywa obecnie ok. 15,5 mln ludzi. Celem zapobieżenia szybkiemu przyrostowi naturalnemu władze państwowe podjęły wszelkie środki z przymusową sterylizacją włącznie. W 1983 roku poddano temu zabiegowi 3,1 mln osób. Przeciwno tego rodzaju drastycznym środkom protestowali biskupi hinduscy. Papież podjął problem odpowiedzialnego rodzicielstwa w przedostatnim dniu swej podróży, podczas Mszy św. sprawowanej w Parku Sziwaj w Bombaju dla ok. 200 tys. uczestników. Przypominał słowa Rabindranatha Tagore: „Każde narodzone dziecko to znak, że Bóg nie przestał ufać ludzkości”. Ojciec Święty przytoczył także opinię Mahatmy Gandhiego, że dalsze następstwo pokoleń powinno być kontrolowane by zapewnić harmonijny rozwój świata, ale kontrolowane nie przy pomocy niemoralnych lub sztucznych ograniczeń. Słowa te podyktował Gandhiego sprzeciw wobec moralnego upadku Zachodu.

Wielu korespondentów w swoich relacjach z Indii stwierdziło, jakoby Papież nie potępił kastowości, dyskryminującej sporą część społeczeństwa indyjskiego i hamującej rozwój. Odpowiadając na pytania dziennikarzy w tej sprawie, w drodze powrotnej do Rzymu, Ojciec Święty stwierdził, że kiedy odwiedza kraje, w których mieszkają katolicy, przychodzi z nauką Kościoła nie dającą się pogodzić z żadną kastowością, nie tylko jawną w Indiach, ale także ukrytą w różnych systemach politycznych na świecie. Przypomnijmy, że w pierwszym dniu pobytu w Delhi składając hołd Mahatmie Gandhiego wygłosił przemówienie, w którym położył główny nacisk na konieczność odrzucenia wszelkich form dyskryminacji i potrzebę działania na rzecz wzajemnego zrozumienia i pojednania między różnymi grupami religijnymi.

Wizyta papieska budziła głosy krytyki i protesty ze strony hinduskich fundamentalistów. Obawiali się masowych nawróceń na chrześcijaństwo i oskarżali władze państwowe o sprzyjanie religii chrześcijańskiej. Charyzmat Jana Pawła II i przesłanie z którym przybył do mieszkańców Indii sprawiły, jak się wydaje, że z biegiem upływających dni papieskiej wizyty mało niechętnie, a czasem wrocie nastawienie hinduskich ekstremistów religijnych do Papieża.

„Ziarno zostało rzucone — napisał jeden z komentatorów papieskiej wizyty — i czekać należy na żniwo, które nadejdzie nie tyle w licznych nawróceńiach z hinduizmu, buddyzmu czy islamu na katolicyzm, bo nie taki był cel tej podróży, ale w utrwaleniu życzliwej atmosfery między niektórymi z wielkich religii świata i zbliżeniu kultur, nieraz bardzo odległych”.

Opracował ks. HENRYK PIECHA

Na skutek złych warunków atmosferycznych powrót Papieża z pielgrzymki do Indii nastąpił z opóźnieniem i rozlicznymi perturbacjami (lądowanie samolotu odbyło się nie jak to było planowane w Rzymie a w Neapolu). Zamieszczając końcowe fragmenty relacji o papieskiej podróży w ostatniej chwili przed rozpoczęciem druku poprzedniego numeru „Gościa Niedzielnego” nie znaleźliśmy jeszcze tych okoliczności, stąd też podaliśmy błędną informację, iż lądowanie samolotu papieskiego odbyło się na rzymskim lotnisku Ciampino. Skrupulatnych kronikarzy podróży papieskich przepraszamy za tę pomyłkę.

KTO KUPI HAŁDĘ?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

skiej, 103 w Mikołowie i 199 ha w Gierałtowicach. Ta potężna góra o wysokości 60 m zajęłaby duże polacie ziemi uprawnej, łąk i lasów, w wybudowanym z takim wysiłkiem Pasie Ochronnym GOP-u.

Jak podała prasa, prezydenci zagrożonych miast, naczelnicy i radni przeciwstawili się temu projektowi. To dobrze. Ale niebezpieczeństwo nie zostało ostatecznie zażegnane. Już niejednokrotnie racje ekologiczne — choć powszechnie, teoretycznie uznawane — okazywały się za słabe w konfrontacji z zapędami producentów i zwolennikami dalszego szpikowania Śląska przemysłem. Sam pomysł kolejnej gigantycznej hałdy jest karygodny. Świadczy o kompletnej ignorancji w sprawach ekologicznych naszego regionu, a zarazem jest świadectwem zupełnego lekceważenia problemów ludzi żyjących i tak w katastrofalnych warunkach. I dlatego trzeba powiedzieć głośno: nowym hałdom na Śląsku — NIE!

W dyskusji: „Pięć po dwunastej” (Powściągliwość i Praca nr 11 1985 r.) prof. Stefan Kozłowski analizując sytuację w rejonie Głogowa (huta miedzi), stwierdza: „Na tych terenach człowiek już nie może żyć... Decyzje o wysiedleniu wsi podejmuje się na podstawie obserwacji krowy. Jeżeli krowa zaczyna kaszleć i płakać, przestaje dawać mleko, człowiek musi wieść opuścić”. A prof. W. Bojarski mówi: „U nas ludzie zabiegają o działki letniskowe, wysoko sobie cenią czyste powietrze, las wodę; sprowadzają z zagranicy czy kupują w „Pewexie” czyste mleko dla swoich dzieci, placąc zań wielokrotnie więcej niż kosztuje mleko krajowe. W ich hierarchii wartości ekologia zajmuje więc miejsce poczesne. Natomiast takiego miejsca nie zajmuje ona w gospodarce narodowej”.

Na Śląsku krów jest już niewiele. Gdzie je w końcu paść? Na hałdach? Za to ludzie coraz częściej niebezpiecznie kichają i płaczą. Tylko niektórzy mogą nabyć mleko dla swych dzieci w „Pewexie” czy sprowadzić je z zagranicy. Śląska krowa jest cho-

ra i dawać będzie coraz chudsze mleko, sama w końcu umrze na suchoty. Pozostaną na jej grobie wysokie stożkowate czy też bardziej nowoczesne tarasowate hałdy, niczym piramidy egipskie. Te ostatnie świadczą o wielkości człowieka, o jego architektonicznym i technicznym talencie. „Piramidy śląskie” zaś są świadectwem nieudolności w rozwiązywaniu podstawowych problemów i braku wyobraźni ludzi czasów współczesnych.

Kraj czeka na węgiel. Na Śląsku będzie się prowadziło jego eksploatację tak długo, jak długo pozwolą na to zasoby. Nie mamy jednak prawa działać nieodpowiedzialnie — tak, by za sto lat nasi następcy zastali tu kraj-obraz iście księżycowy, a ziemię nie nadającą się do zamieszkania.

Sprzedajemy węgiel w Polskę. Kto jednak kupi hałdę? A może by tak mały „rabat” z kamienia dla kupujących (tych większych). Można urozmaicić krajobraz. Śląski jest już za-
bity usiany hałdami.

KS. JAN GRZESICA

Nasze lektury

INNY WYMIAR

„Potocznie choroba traktowana jest jako największe — po śmierci nieszczęście, jakie może spotkać człowieka. Czy jest nim istotnie?”

Można inaczej spojrzeć na chorobę. W duchu wiary. Wtedy spostrzega się, że choroba nadaje życiu człowieka inny wymiar, czyni je pełniejszym i bogatszym, bardziej człowieczym, a przede wszystkim — bardziej Bożym. Relacja człowiek — Bóg i Bóg — człowiek nabiera głębszego sensu poprzez cierpienie, co jest logiczną konsekwencją Chrystusowego Krzyża.

Tak napisała Łucja Herzowa we wstępie do „Sztafety miłosierdzia”, książki poświęconej zmarłemu mężowi (autorka również już nie żyje od kilku lat). Jest to wypowiedź nie tylko przeżyta, wyrosła z najosobistszych przeżyć i doświadczeń. A książka stanowi świadectwo wieloletniego dorastania dwojga najbliższych sobie ludzi do ciężkiej, wspólnej próby — nieuleczalnej choroby i powolnego umierania jednego z nich. Świadectwo dorastania zwłaszcza do innego wymiaru życia. Jest to więc rzecz nie tylko o cierpieniu, o zmaganiu się z chorobą, ale także o miłości, o poczuciu bezpieczeństwa, jakie wzajemnie od siebie otrzymują kochający się ludzie. I o jej zakorzenieniu w Miłości.

Autorka ukazuje portret męża — Kazimierza Herza, nauczyciela jednej z rybnickich szkół, mieszkającego później w Katowicach, zamilowanego pedagoga i przyjaciela młodzieży, nade wszystko — człowieka, który zawsze umiał stawiać czoło życiu i czerpać wewnętrzną siłę z przeżyć, które dla

innych mogłyby stać się klęską. Więc — z utraty najbliższych w młodości, z rozwijającej się choroby kręgosłupa, która później przekształciła się w paraliż, z unieruchomienia, skazania na sytuację całkowitej zależności od innych, więc czegoś, co jest gorsze nawet od fizycznego bólu.

Unikał najdotkliwszego zła: poczucia osamotnienia w nieszczęściu. Miał przy sobie żonę i córkę, a całą rodzinę otaczało liczne grono przyjaznych kręgiem Sztafety Miłosierdzia. Łucja Herzowa pisze o pielęgniarkach, lekarzach, uczniach męża, księżach, o tylu ludziach starających się konkretnie pomóc. Ale samotność człowieka wobec własnej śmierci może przezwyciężyć tylko autentyczne i silne przeświadczenie o pozorności ludzkiego osamotnienia pod ciemnością czy światłem Krzyża. Cierpienie łączyło się tu zatem i z radością, jaką daje nie gasnąca wiara i nie zanikająca wspólnota z ludźmi.

Jedno i drugie jest jednak przede wszystkim sprawą Łaski. Nie wiemy i nie możemy wiedzieć, dlaczego niektórzy umieją nieuleczalną chorobę przekształcić w wartość, podczas kiedy innych ona tylko degraduje — fizycznie i psychicznie, upokarza, pomniejsza, sprawiając, że w miarę rozrastania się cierpienia jakby kurczy się człowieczeństwo. I dlatego, zamiast Sztafety Miłosierdzia, wokół niektórych ludzi raptem otwiera się próżnia, albo i Sztafeta Uczynków Niemiłosiernych. A przecież dzieje się tak, niestety, często. Życie dostarcza wielu przykładów. I nawet nie zawsze można tu mówić o czyjejś złej woli. Po prostu: nie wiemy i nie możemy wiedzieć. Wiąże się to ściśle z tajemnicą

cierpienia, którą ludzie niewierzący nazwą jego absurdalnością. Jeśli nawet Chrystus powiedział: „Boże, dlaczego mnie opuściłeś”...

Książka Łucji Herzowej — wydana przez Instytut Wydawniczy „Pax” — z pewnością pomoże wielu chorym i ich najbliższym przemyśleć doświadczenia, które ich spotkały. Odbiorą ją jako próbę podzielenia się czymś najbardziej własnym, po to właśnie, żeby pomóc, żeby poszerzyć krąg Współzucia czy Miłosierdzia. W wielu jednak pozostawi niedosyt, z uwagi na specyfikę sytuacji. Bądź co bądź — dotyczy ona dwojga naprawdę silnych psychicznie ludzi, reprezentujących wysoki poziom świadomości i otoczonych mądrą przyjaźnią. Ale bywają sytuacje tak bardzo różne!

I jeszcze: niektórzy fragmenty wspomnień Łucji Herzowej musi się czytać nie w aspekcie poddania się woli Bożej, ale z odruchem sprzeciwu — wobec organizacji służby zdrowia, opieki nad chorymi, wszelkich techniczno-organizacyjnych utrudnień i tak już trudnego życia. Identyfikacja ta sama przewlekła choroba w kraju wyżej rozwiniętym byłaby przecież pod wieloma względami lżejsza. Ale jest to książka, która pełni rolę nie tylko świadectwa Miłości, lecz również świadectwa ludzkiej kultury. Stąd też jej znaczenie moralne i społeczne. Sztafeta Miłosierdzia może bowiem i powinna objąć szerokie kręgi całego naszego społeczeństwa.

Renata ZWOŹNIAKOWA

Łucja Herzowa: „Sztafeta miłosierdzia”, Warszawa 1985, Instytut Wydawniczy „Pax”, s. 96, cena — 90 zł.

KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1939

Grudzień • Bp St. Adamski zwrócił się pismem do władz hitlerowskich z prośbą o wyjaśnienie losów 23 księży, którzy zaginęli we wrześniu 1939 r. Władze niemieckie nie udzieliły na to pismo żadnej odpowiedzi.

Grudzień • Niemieckie władze okupacyjne przystąpiły do wydawania tymczasowych dowodów tożsamości dla mieszkańców Górnego Śląska. Wymagano przy tym deklaracji o przynależności narodowej, potwierdzonej odciskiem palca, dlatego cała akcja została nazwana przez ludność „palcówką”. Ponieważ Biskup Katowicki Stanisław Adamski i jego sufragani bp Juliusz Bieniek byli wówczas jedynymi autorytetami moralnymi na Śląsku, zwracano się do nich zapytaniem, jaką deklarację złożyć na kwestionariuszu „palcówki”. W tej sprawie bp. St. Adamski konsultował się ze Stolicą Apostolską oraz z rządem polskim gen. Władysława Sikorskiego. Watykan odpowiedział, że nikt, a zwłaszcza wróg, nie ma prawa żądać od nas zeznań, które mają być podstawą do dalszych przesładowań. Nikt nie ma obowiązku sumienia dawania odpowiedzi otwartej na takie pytania i ułatwiania wrogowi wyniszczania narodu polskiego. Rząd Sikorskiego wyraził zgodę na deklarowanie się przez Ślązaków jako „przychylających się ku narodowości niemieckiej” — jak to określał formularz „palcówki”. W tej sytuacji bp St. Adamski, aby uchronić Polaków przed wysiedleniem z Górnego Śląska, uznał za dopuszczalne deklarowanie przez nich narodowości niemieckiej. Bp Adamski oraz bp J. Bieniek podali na „palcówce” narodowość polską.

1940

Styczeń • Starosta raciborski w piśmie skierowanym do hitlerowskiej administracji w Katowicach postulował przesiedlenie większości polskiego duchowieństwa z Górnego Śląska: „W interesie pracy narodowościowej — pisał — uważam za pilnie potrzebne zwolnienie w przyłączonym wschodnim terenie katolickich proboszczów, którzy nie są zupełnie pewni pod względem politycznym i zastąpienie ich niemieckimi duchownymi”.

8 stycznia • Bp Stanisław Adamski mianował wikariuszem generalnym diecezji katowickiej ks. Franciszka Strzyżę, proboszcza z Goduli. W okresie międzywojennym ks. Strzyż był działaczem niemieckich organizacji katolickich. Znany był ze swego oddania Biskupowi Katowickiemu i przychyłnej postawy wobec Polaków. Dotychczasowy wikariusz generalny bp Juliusz Bieniek złożył rezygnację z pełnienia tego urzędu. Pozostał on nadal pracownikiem Kurii Biskupiej i prowadził sprawy finansowe diecezji.

15 stycznia • Tereny Śląska Zaolziańskiego zostały odłączone od diecezji katowickiej i przyłączone do diecezji wrocławskiej. Przekazanie jurysdykcji kościelnej odbyło się przez ks. infułata Wilhelma Kasperlika na ręce ks. biskupa sufragana wrocławskiego, Ferchogo.

1 lutego • Szpital sióstr elżbiętanek w Katowicach został zajęty przez władze niemieckie.

14 lutego • Podczas spotkania prezydenta rejencji katowickiej Walthera Springorum z wikariuszem generalnym ks. Franciszkiem Strzyżem zostały ustalone zasady wzajemnych stosunków między władzami niemieckimi a Kurią Biskupią oraz kwestie obsadzenia wolnych parafii. Proboszczami odtąd mogli zostać tylko księża narodowości niemieckiej. Nominacje miały być uzgodnione z władzami okupacyjnymi.

15 lutego • Prezydent rejencji opolskiej donosił władzom w Berlinie: „Jak długo duchowni myślący po polsku wykonują jeszcze swoje obowiązki na Górnym Śląsku, nie można z góry odrzucić podejrzenia, co do ich działalności na rzecz polskiej mniejszości, chociaż miałyby to mieć miejsce tylko w konfesjonale. Dotyczy to zwłaszcza duchowieństwa w gminach przyłączonych do Rzeszy”.

10 kwietnia • Bielskie gestapo aresztowało superiora jezuitów z Czechowic, O. Pachuckiego i 3 braci zakonnych.

Katechizm

ODKUPIENIE

Odkupieniem nazywa Pismo św. to, co uczynił dla człowieka Chrystus, szczególnie — znaczenie Jego śmierci na krzyżu. Chrystus, wyznajemy, odkupił wszystkich ludzi przez swoją śmierć.

Prawo Mojżeszowe nakazywało Izraelitom wykupywanie swych krewnych, którzy z biedy musieli się sprzedać cudzoziemcom w niewolę. Trzeba też było w świątyni składać okup za pierwotodnych, którzy według Prawa byli szczególną własnością Boga ze względu na zachowanie przy życiu pierwotodnych synów Izraelitów w noc wyjścia z niewoli egipskiej.

Tym samym językiem mówi Stary Testament o Bogu, który wyzwala swój lud: Bóg odkupił Izraela z niewoli egipskiej, a później z niewoli babilońskiej. Jest jego Odkupicielem, a tym samym, nabył ten lud sobie na własność. I podobnie Nowy Testament określa znaczenie tego, co dla wszystkich ludzi uczynił Chrystus. Oddał On swe życie na okup za wielu (Mt 20, 28), „wydał siebie samego za nas, aby nas odkupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, gorliwy w wypielnianiu dobrych uczynków” (Tyt 2, 14). „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew — odpuszczenie grzechów” (Ef 1, 7).

Nazywając to, co Chrystus uczynił dla człowieka, odkupieniem, Pismo św. zwraca uwagę na sytuację, w jakiej znalazłby się człowiek, gdyby nie Chrystus. Byłaby to sytuacja niewoli grzechu i śmierci. Człowiek byłby bezradny wobec panującego w nim grzechu i wobec nieuchronnej śmierci, będącej następstwem grzechu. Sytuacji tej doświadcza zresztą w jakiejś mierze każdy człowiek, nawet mogąc dzięki Chrystusowi żyć w wolności dzieci Bożych, przezwyciężając grzech i mając nadzieję zmartwychwstania.

Nazwa odkupienia wskazuje także na to, że człowiek znajduje ratunek i wyzwolenie poza sobą, w Bogu i posłanym przezeń Synu Jezusie Chrystusie. On jest Odkupicielem wszystkich.

Gdy czytamy, że śmierć Jezusa była okupem czy ceną za wyzwolenie człowieka, znaczy to, że kosztowało Go ono wiele: oddanie życia. Nie znaczy natomiast, by Jezus komukolwiek płacił za wyzwolenie człowieka. Nie płacił szatanowi, który swym wpływem zniewolił człowieka: jako Syn Boży i jedyny Pan rozkazywał szatanowi i zwyciężał go. Nie płacił też okupu Bogu-Ojcu, skoro to On w swej nieskończonej miłości posłał Go na świat, by zbawić człowieka.

A.Z.

Z WATYKANU

ORĘDZIE PAPIESKIE
NA WIELKI POST

„Starajcie się osiągnąć miłość”
(1 Kor 14, 1)

Umilowani Bracia i Siostry w Chrystusie!

Ewangelia daje nam przykazanie miłości, które Chrystus — dobry Samaritanin wyraził najlepiej swoim słowem i przykładem. Ono wzywa nas, abyśmy miłowali Boga i wszystkich naszych braci, a przede wszystkim najbardziej potrzebujących. Miłość bliźniego wypiera nasz egoizm; burzy mury naszej izolacji; otwiera oczy i pozwala nam odkryć bliźniego, który znajduje się obok nas i który żyje gdzieś daleko, a ostatecznie — całą ludzkość. Miłość bliźniego choć wymaga wysiłku, jest pokrzepiająca; urzeczywistnia bowiem nasze podstawowe powołanie chrześcijańskie i pozwala nam mieć udział w miłości Pana.

Każda epoka domaga się praktykowania miłości bliźniego, tak wczoraj, jak i dzisiaj, bo nigdy nie zabraknie okazji, aby tą miłością konkretnie żyć. Środki masowego przekazu otwierają codziennie nasze oczy i serca: umożliwiają nam dosłyszcieć przynaglające wołanie o pomoc milionów naszych braci, którym powodzi się gorzej niż nam, których dotknęły katastrofy naturalne czy też spowodowane przez ludzi: naszych braci, którzy głodują, którzy cierpią na cieple i duszy; chorych, wygnanych, uchodźców, osamotnionych, bezradnych. Oni wyciągają swoje ręce do nas, chrześcijan, którzy jesteśmy gotowi żyć Ewangelią oraz tej wielkim i jedynym przekazaniem miłości.

Otrzymujemy wiele informacji. Ale czy one nas wewnętrznie poruszają? Czy możemy jak zimni i obojętni turyści odchodzić od naszych gazet i ekranów telewizyjnych i oceniać to, co się dzieje w świecie, nie rezygnując zarazem z naszego wygodnego życia? Czy wolno nam zamknąć się, aby nie doznać wstrząsu, nie trapić się, nie być przygnębionym, przynaglonym na wieść o tych milionach żywych istot ludzkich, które są naszymi braćmi i siostrami, stworzonymi Bożymi powołanymi do życia wiecznego? Jakże możemy pozostać niewzruszeni wobec wychudłych dzieci o zmroczonych twarzach? Czy w tym świecie cierpienia może nasze chrześcijańskie sumienie pozostać niewrażliwe? Czy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie nie ma nam jeszcze wiele do powiedzenia?

U progu czasu Wielkiego Postu, czasu pokuty, zastanowienia i wielkoduszności Chrystus ponownie wzywa nas wszystkich. Kościół, który chce być obecny w świecie, a przede wszystkim tam, gdzie istnieje cierpienie, liczy na Was. Ofiary, które przynosiscie, choćby były bardzo małe, będą ratunkiem dla ciała, a duszy przysporzą nowych sił życiowych. „Cywilizacja miłości” nie pozostanie zaś pustym hasłem.

Miłość bliźniego przynagla nas; ona jest bowiem wyrazem naszej wiary. Niech szczerze otworzą się Wasze dłonie, aby dzielić się z każdym człowiekiem, który jest rzeczywistością Waszym bliźnim.

„Wy zatem, bracia, (...) miłością ożywni służcie sobie wzajemnie” (Ga 5, 13).

PAPIEŻ DO POLAKÓW

W Środę Popielcową podczas audyencji generalnej Ojciec Święty zwracając się do Polaków powiedział: W dniu dzisiejszym łączę się z całym Kościołem Powszechnym na pragu Wielkiego Postu, w Środę Popielcową. W szczególny sposób łączę się z Kościołem na ziemi polskiej, w mojej ojczyźnie.

W tym dniu, kiedy wylaliśmy głowy nasze przed Bogiem, który jest Panem Życia i Śmierci, który jest naszym Stwórcą i Odkupicielem — przyjmujemy na znak glebokiej pokory popiół na nasze czoła. Przyjmujemy zarazem to przypomnienie, które po grzechu pierworodnym otrzymała cała ludzkość: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Równocześnie przyjmujemy Chrystusowe słowa zachęty, wezwania: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Tak przeżywa Popielec cały Kościół i tak przeżywa ten Popielec Kościół w Polsce. Tak przeżywał ten Popielec przez tyle lat, naprzód jako członek Kościoła, następnie jako kapłan, biskup i kardynał. I trwa w mojej żywej pamięci ten polski Popielec, Środa Popielcowa, początek Wielkiego

Postu, który jest okresem szczególnym, okresem pokuty, okresem nawrócenia, spowiedzi, rekolekcji, rozważania Męki Pańskiej przez Drogę Krzyżową i przez Górskie Zale; okresem, w którym wciąż na nowo uczymy się Odkupienia przez krzyż, w którym śpiewamy: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu Zbawienie, w krzyżu miłości nauka” — to wszystko Wielki Post.

Jakże bardzo podstawowy, jak bardzo błogosławiony i zarazem umacniający to okres w życiu Kościoła. Życie, aby ten okres przyniósł na ziemi polskiej błogosławione owoce — owoce nawrócenia, nadziei, umocnienia i tej radości do której Wielki Post prowadzi, do radości duchowej, do Zmartwychwstania. Życie też, aby tajemnica ta ukazywała nam wciąż na nowo drogę życia ludzkiego, nie tylko w wymiarze jednostki, człowieka, ale także całego społeczeństwa, całego narodu. Równocześnie pragnę wszystkim moim rodakom podziękować za modlitwy, które towarzyszyły mi podczas pielgrzymki w Indiach. Do tej sprawy jeszcze osobno powrócę przy najbliższej audyencji generalnej.

ZE ŚWIATA

LISTA ODPOWIEDZIALNYCH
ZA STOSOWANIE TORTUR

Archidiecezja Sao Paulo (Brazylia) opublikowała listę 414 nazwisk policjantów i wojskowych, którzy w latach 1964—1979 torturowali więźniów politycznych. Dokumentację sporządził po kilkuletnich, wnikliwych badaniach o. Jaime Wright na zlecenie arcybiskupa Sao Paulo kard. Paula Evaristo Arnsa. Na konferencji prasowej w Sao Paulo o. Wright stwierdził, że nie można tolerować, aby oprawcy w dalszym ciągu zajmowali dowódzce stanowiska oraz publiczne urzędy i byli za to wynagradzani z budżetu demokratycznego państwa.

Lista zawierająca nazwiska 234 policjantów i 210 wojskowych jest załącznikiem do opublikowanego w sierpniu ub. roku raportu pt.: „Brasil: Nunca mais” (Brazylia: Nigdy więcej). Raport ten, oparty wyłącznie na dokumentach Najwyższego Sądu Wojskowego w Brasili, przedstawia okrutne metody stosowane wobec więźniów politycznych w okresie dyktatury wojskowej. Obecnie pracuje się nad jego tłumaczeniem na inne języki.

Wśród osób, które bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzialne były za torturowanie więźniów politycznych, znajduje się m. in. gen. Octavio Aquiar de Medeiros, ówczesny szef tajnej służby obecnie dowódca armii w Amazonii, a także inny generał i 66 oficerów. W wielu kregach wojskowych i policyjnych zareagowano z pewnym oburzeniem na publikację archidiecezji Sao Paulo. Niektórzy oficerowie oświadczyli, że ogłoszona w 1979 roku amnestia obejmuje wszystkich, którzy w tamtym okresie dopuścili się przestępstw.

PAMIĘCI MARTINA LUTHRA KINGA

W Stanach Zjednoczonych wprowadzono nowe święto państwowe dla uczczenia pamięci pastora Martina Luthra Kinga, obrońcy praw czarnej ludności. Święto obchodzone będzie każdego roku w poniedziałek po 15 stycznia — dniu urodzin pastora Kinga. Jednym z głównych rzeczników wprowadzenia nowego święta państwowego było Narodowe Biuro Czarnych Katolików Ameryki. Kościoły chrześcijańskie i wspólnota żydowska w Stanach Zjednoczonych wezwały wiernych do uczestnictwa w okolicznościowych nabożeństwach.

Pastor Martin Luther King był kaznodzieją Kościoła Baptystów. W latach 60-tych stał na czele pokojowego ruchu walczącego o przyznanie praw cywilnych czarnej ludności. Dewizą jego działalności było: „Musimy na nieprawie odpowiadać mocą miłości, na przemoc fizyczną — siłą ducha”. W 1964 roku przyznano mu Pokojową Nagrodę Nobla. Zginął od kuli zamachowca 5 kwietnia 1968 roku w Memphis (stan Tennessee) w wieku 39 lat.

KOŚCIOŁY ROMAŃSKIE
W ZACHODNIEJ PANONII

Nakładem austriackiego wydawnictwa „Edition Rötzer” w Eisenstadt ukazała się praca węgierskiego archeologa i eksperta w dziedzinie ochrony zabytków, dr Ilony Valter, poświęcona romańskim budowlom sakralnym na

obszarze zachodniej Panonii. Węgierska uczona w ciągu wielu lat żmudnej pracy przebadła 406 romańskich budowli sakralnych z terenu dzisiejszego Burgenlandu (Austria), Słowenu (Jugosławia) i zachodnich komitatów węgierskich.

Dużą część romańskich kościołów dawniejszej Panonii — pisze w swej książce dr Valter — została opracowana jedynie na podstawie dokumentów. Do naszych czasów bowiem zachowało się — w całości lub częściowo — tylko 167 budowli sakralnych z okresu między X a XIV wiekiem.

Książka ukazuje rozwój romańskiego budownictwa sakralnego na szerokim tle historycznym. Autorka poświęca szczególną uwagę tytułom kościołów, dając tym samym przyczynek do badań nad rozwojem kultu świętych patronów.

HISZPAŃSCY MISJONARZE

W Ameryce Łacińskiej przebywa ponad 18 tys. misjonarzy hiszpańskich, w tym ok. tysiąca księży diecezjalnych, 7 tys. księży zakonnych i 10 tys. siostr zakonnych. Pracują oni w 233 diecezjach 23 krajów łańcymerykańskich.

Z POLSKI

WIZYTA
KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
FUNDACJI ROLNICZEJ
WE WROCŁAWIU

9 lutego metropolita Wrocławia kard. Henryk Gulbinowicz przyjął w rezydencji arcybiskupów wrocławskich Komitet Organizacyjny Fundacji Rolniczej z przewodniczącym, prof. Andrzejem Stelmachowskim na czele. W spotkaniu uczestniczyli biskupi pomocniczy Wrocławia: Tadeusz Rybak, Adam Dyczkowski i Józef Pazdur, a także pełnomocnik Episkopatu Polski do spraw fundacji rolniczej, ks. dyr. Alojzy Orszulik.

Przedstawiciele Komitetu przedstawili przebieg czteroletniej już negocjacji z rządem nad powołaniem fundacji rolniczej. Omówiono programy — zmierzające na przykład do poprawy zapotrzebowania wsi w wodę oraz w maszyny rolnicze — których realizacja jest oczekiwana na terenie województw wchodzących w skład archidiecezji wrocławskiej.

Księża Biskupi przekazali członkom Komitetu swoje spostrzeżenia i uwagi. Różnice w zakresie konkretnego zapotrzebowania rolnictwa prywatnego na Dolnym Śląsku czerpali z bezpośrednich kontaktów z wiernymi zamieszkałymi na wsi, jak i z rozmów z władzami administracyjnymi. Oczekiwania i potrzeby rolnictwa są ogromne. Wskazując na brak specjalistycznego sprzętu rolniczego przydatnego na terenach podgórskich oraz w wielu wsiach coraz trudniejsze jest utrzymanie dostaw wody dla gospodarstw. Ten drugi problem rozwiązać należy przy uruchomieniu inicjatywy ludzkiej oraz otwarciu współpracy z władzami terenowymi.

W osobnym wystąpieniu kard. Henryk Gulbinowicz podkreślił wagę inicjatyw ludzi świeckich inspirowanych nauczaniem społecznym; inicjatyw, które — jak fundacja rolnicza — zmierzają ku dobru wspólnemu. Nie można też zrażać się trudnościami na drodze do ich realizacji. Sam fakt powstania takich idei świadczy o możliwościach, jakie tkwią w naszym społeczeństwie. Ksiądz Kardynał zwrócił Komitetowi wstrząśnięcie do powstania fundacji rolniczej.

Dziękując Księdzu Kardynałowi i Biskupom za zaproszenie, ks. dyr. Alojzy Orszulik oraz prof. Andrzej Stelmachowski podkreślili wagę poparcia członków Konferencji Episkopatu Polski dla pracy Komitetu Organizacyjnego Fundacji Rolniczej w obecnym etapie rozmów. Przypomnieli, że potrzeby społeczne narodu znajdują poparcie biskupów polskich i inspirowały świeckich do szukania kolejnych form ich rozwiązywania.

Na zakończenie spotkania postanowiono powrócić po rejestracji fundacji, do omawiania — w gronie specjalistów i zainteresowanych rolników — technicznych form współpracy między rolnikami Dolnego Śląska a fundacją rolniczą.

STARANIA O BEATYFIKACJĘ
M. LAURY MEOZZI

W diecezji katowickiej podjęto starania o otwarcie procesu infor-

macyjnego w sprawie beatyfikacji matki Laury Meozzi, salezjanki, zmarłej 30 sierpnia 1951 roku w Pogrzebie w opinii świętości. 22 stycznia b. roku postulator procesu, ks. Franciszek Socha, w obecności przełożonej prowincjalnej salezjanek, m. Teresy Czekali i s. Leokadii Zujko, złożył na ręce biskupa katowickiego Damiana Zimonia odpowiednie dokumenty.

Laura Meozzi urodziła się 5 stycznia 1873 roku we Florencji. Po kilku latach rodzina jej przeniosła się do Rzymu. Uczęszczała do szkoły prowadzonej przez siostry św. Doroty, a po jej ukończeniu wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki, zwanych potocznie salezjankami. Zgromadzenie to zostało założone w 1872 roku w Monzie przez św. Jana Bosco i św. Marię Dominikę Mazzarello.

S. Laura przez 24 lata pracowała na różnych placówkach we Włoszech, wykazując duże zdolności apostolskie, pedagogiczne i organizatorskie. W 1922 roku wraz z pięcioma siostrami przybyła do Polski i w Różanymstoku założyła pierwszy dom Zgromadzenia, a następnie nowicjat. Z jej inicjatywy powstały kolejne placówki w Wilnie, Mysłowicach, Łodzi, Sokolowie Podlaskim, Komornikach k/Poznań i Grabowie nad Prosną. Siostry prowadziły przedszkola, szkoły domy dziecka, oratoria, organizowały kursy dla dziewcząt. Z chwilą utworzenia w Polsce w 1931 roku wizytatorii Córek Maryi Wspomożycielki, s. Laura objęła urząd wizytatorki.

Po II wojnie światowej m. Laura wraz z grupą siostr opuściła Wilno i wróciła na teren Polski. W 1946 roku po przekształceniu polskiej wizytatorii w prowincję Córek Maryi Wspomożycielki Laura Meozzi została pierwszą przełożoną prowincjalną. W tym samym roku otwierała nowicjat w Pogrzebie (diec. katowicka). Pełniąc obowiązki matki prowincjalnej założyła 20 nowych placówek. W 1949 roku — gdy ustępowała z urzędu — polska prowincja salezjanek była dobrze zorganizowana: liczyła 145 siostr i 43 nowicjantki. Zmarła dwa lata później i została pochowana przy kościele parafialnym w Pogrzebie.

Siostry salezjanki proszą o modlitwę w intencji beatyfikacji m. Laury Meozzi. Informacje o laskach doznanych za jej przyczyną można żądać na adres: Siostry Salezjanki, ul. Warszawska 44, 05-092 Łomianki k/Warszawy.

SYNOD ARCHIDIECEZJI
WROCŁAWSKIEJ

We Wrocławiu odbyła się inauguracja i I sesja plenarna pierwszego po II wojnie światowej Synodu Archidiecezji Wrocławskiej. Inauguracyjny Mszy św. w miejscowej archikatedrze św. Jana Chrzciela przewodniczył metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz. W wygłoszonej homilii powiedział on m. in.: „W czasie tej synodalnej refleksji Kościół Wrocławski pragnie spojrzeć na siebie od wewnątrz ze szczególną wnikliwością i w świetle nauki Soboru Watykańskiego II, dokumentów papieża i Stolicy Apostolskiej odczytać w pełni swoje zadania na Dolnym Śląsku oraz określić sposób ich realizacji na tym etapie historii zbawienia.”

Znawca życia synodalnego w Polsce, prof. Jakub Sawicki przyjmuje, że w latach 1244—1853 w diecezji wrocławskiej odbyło się 56 synodów. Pierwszy zwołany został przez bp. Tomasza I, natomiast ostatni z nich przez bp. Karola Ferdynanda Wazę. Potem nastąpiła 270-letnia przerwa spowodowana reformacją. Dopiero w okresie międzywojennym odbyły się dwa synody (w roku 1925 i 1935) zwołane przez kard. Bertrama.

50-LECIE SIÓSTR ŚW. TERESY

1 sierpnia minie 50 lat od założenia Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus erygowanego przez bp. Adolfa Piotra Szczęgłaka w Łucku na Wołyniu. Uroczyste otwarcie Roku Jubileuszowego odbyło się w domu głównym Zgromadzenia w Podkowie Leśnej. Uroczystości przewodniczył sekretarz Episkopatu Polski abp Bronisław Dąbrowski. Ks. Arcybiskup poświęcił tablicę dedykowaną założycielowi Zgromadzenia, przewodniczył Mszy św. i wygłosił słowo Boże. Następnie zwrócił wystawę pamiątek po bp. Szczęgłaku.

Opracowano na podstawie informacji własnych, agencji KATHPRESS, KNA i Radia Watykańskiego

Czytelnicy piszą

J. Z. [— — —] [Art. 2, pkt. 6 ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)].

PO CO?

Wobec wszędzie drukowanych lamentów o braku papieru, przesyłam prośbę tego, na co zużywa się u nas ten tak cenny materiał. Otóż w kioskach „Ruchu” leżą stopy broszury pt. „Tele-Jeleń” (widziałam to w Katowicach, Bielsku, Gliwicach, Mikołowie), w której drukowane są różne wierszyki dla dzieci i młodzieży, m. in. takie:

Meja kokoszka z roku 2000
Siedzi tato nad maszyną
Twardo siedzi z chmurną miną.
Ale cóż (to rzecz nie nowa)
Całkiem mu nie służy głowa.
Co w tej głowie? Siczka sama?
Mówi z troską mama:
Czemu tato jajek nie jesz?
Zjedz ich dziesięć, to zmądrzejesz.

W domu nie ma, rusz się, nie siedź.
Zaraz idź, kup jajek dziesięć.
A czy tato jajek kupi?
Nie, nie kupi, bo jest głupi.
Itđ. w tym tonie.
Dzisiaj modne automaty!
To jest pomysł, proszę taty.
Naprawimy leć głupawy:
Dalej do autonaprawy!
Itđ. itđ.
Kurka gdać, głowa działa,
No i dobra — eżeć i chwala!
„Chwała” należy się Państwowej Agencji Reklamowej, Oddz. w Łodzi, która wydała powyższe „wierszyki” na zlecenie i przy współpracy Wydawnictwa Współczesnego. Autor: Tomasz Janowicz, spolszczył Józef Waczków. Spolszczył, ale po co? Może jako laurkę na Dzień Ojca?

M. Grzbiela
Mikołów

O LISTACH DO REDAKCJI

Coraz więcej przychodzi listów do redakcji. Cieszy nas to bardzo, bo świadczy o tym, że „Gość Niedzielny”

czytany jest z uwagą, a także — w przypadku listów z konkretnymi, indywidualnymi sprawami — że Czytelnicy liczą na naszą pomoc. Prosimy jednak wszystkich, którzy będą się zwracać do nas w jakiegokolwiek sprawie, aby we własnym interesie zechcieli pisać czytelnie oraz aby — jeśli chcą otrzymać odpowiedź — podawali swój dokładny adres.

Druga prośba także dotyczy listów: jeśli piszecie do nas z intencją wykorzystania listu na łamach „GN” (to znaczy wydrukowania go), to prosimy o wyraźne zaznaczenie takiej intencji (lub zastrzeżenie przeciwne) oraz o zezwolenie na podpisanie waszego listu imieniem i nazwiskiem nadawcy (bądź zastrzeżenie). Chcemy w ten sposób zachowywać nieskodyfikowaną wprawdzie, ale wartą przestrzegania zasadę, że wykorzystywanie listów czytelnicy na łamach prasy powinno następować po wyraźnej zgodzie nadawcy.

Dziękujemy — Redakcja

Przeczytaliśmy

W tym miejscu należałoby zasygnalizować wartości, które znaczna część młodzieży uważa za najważniejsze i godne najwyższego poświęcenia. Typologię ich uzyskano w wyniku badań sondażowych przeprowadzonych wśród wybranych grup młodzieży. Na pierwszym miejscu młodzież wymienia najbliższą rodzinę, a w następnej kolejności ojczyznę, religię, godność osobistą, pokój, wolność, sprawiedliwość społeczną, własny majątek, własne przekonania i własność społeczną. Są to wyniki wiele mówiące o świadomości i przekonaniach młodzieży.

„Jaka jest, najogólniej rzecz biorąc, sytuacja psychiczna i duchowa młodzieży? Trzeba otwarcie powiedzieć, iż w większości wypadków nie jest ona dobra. Młodzież w ostatnich latach przeszła przez twardy magiel historii i została poddana ostrej edukacji politycznej. To spowodowało, iż niechętnie angażuje się w sprawy polityczne. Jest pełna nieufności i rezerwy. Równocześnie obserwujemy u niej zdumiewający głód prawdy i autentyzmu. Z tym, że chodzi tu przede wszystkim o prawdę historyczną, społeczną i gospodarczą. Oni chcą wiedzieć jak jest naprawdę i „Kto jest kto”. Dotyczy to zwłaszcza osobistości publicznych. Powstaje zatem pytanie, kto ma zaspokoje ten głód prawdy? Szkoła? Środki masowego przekazu? Kościół? Znaczący procent młodzieży ma oczy zwrócone na Kościół. Poza tym młodzi ludzie, będąc dziećmi swojego wieku, szukają własnej autonomii i to zarówno w życiu społecznym jak i religijnym. Czy jest ona możliwa? Młodzi ludzie mówią, że tak. My starsi, znając twarde realia życia, jesteśmy o wiele bardziej sceptyczni. Niestety, nasz sceptycyzm nie jest zachętą dla młodych.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna potrzeba u młodych, której domagają się od dorosłych a zwłaszcza sprawujących władzę. Jest nią wiarygodność. Chcieliby się powiedzieć, że młodzi „chorują” na wiarygodność. Jest ona im potrzebna jak powietrze i chleb, by mogli żyć i rozwijać się. „Królowa Apostolów”, nr 12/83).

Przeciwstawianie budownictwa sakralnego — mieszkaniowemu, jest ulubioną zabawą demagogów. Demagogia w tym przypadku polega na sugerowaniu (ha, na stwierdzaniu wprost!), iż długoczęść kolejek do mieszkania w Polsce jest spowodowana, a co najmniej silnie zależna od liczby budowanych kościołów, sal katechetycznych, budynków mieszkalnych i administracyjnych dla księży i instytucji kościelnych. Wnioskuje się zatem, że księża nie obchodzą podstawowe problemy wiernych, pragną „załatwić” wyłącznie „swoje” sprawy. Ta metoda, jak każda zresztą metoda demagogiczna, jest łatwa do obalenia. Całe nauczanie Kościoła — wypowiedzi biskupów z Ojcem Świętym na czele — jasno wskazuje na potrzebę zachowania równowagi pomiędzy ilością mieszkań i liczbą kościołów. Budowy nowych kościołów w Polsce, zgodnie z kryteriami organizacyjnymi Kurii opracowanymi na podstawie wskazań Vaticanum II, zgłaszane są na 10–15 tys. mieszkańców, w miejscowościach i osiedlach, gdzie występuje tego autentyczna potrzeba. Autentyczna — to jest wsparta wolą i pieniędzmi wiernych. I nie nie może obrażać społeczności wiernych przez sugerowanie jej ekonomicznego i politycznego ograniczenia, gdy pada stwierdzenie o „terrorze” uprawianym w tej materii przez księży! Ludzie wiedzą doskonale, ile kilometrów (w Warszawie Ursynów) mieli do najbliższego kościoła, przez ile lat trzeba było czekać na przychylną decyzję władz zezwalających na budowę, a wreszcie, ile ich budowa kosztuje. Nie wiedzą natomiast ile ich faktycznie kosztuje każda „chybiona” inwestycja — włącznie z nieefektywnym ekonomicznie systemem budownictwa mieszkaniowego...

I owszem, oczekując po dziesięć i piętnaście lat w kolejce do mieszkania, ludzie zadają sobie pytanie: — jak to jest możliwe, iż budowa kościoła jest naocznym przykładem, że można inaczej? Tak długie oczekiwanie w kolejce sprzyja myśleniu ekonomicznemu — znajdują zatem odpowiedź: budowa obiektów sakralnych pokazuje, jak można szybko i pozytywnie uruchamiać energię społeczną. („Przegląd Katolicki” nr 6/86).

MISTERIUM MEKI PAŃSKIEJ

W NAJSTARSZYM POLSKIM SANKTUARIUM MARYJNYM

Kordoba, Lubeka, Monte Nevallo — to pierwsze w Europie kalwarie Meki Pańskiej. W Polsce znane są: Kalwaria Zebrzydowska, Święty Krzyż, Piękary Śląskie, Bardo, Wambierzyce i inne. W miejscach tych żywy jest kult Meki Pańskiej oraz obchodów kalwaryjskich.

Górka Klasztorna — najstarsze sanktuarium maryjne w Polsce, gdzie Matka Boża objawiła się w 1079 roku — zapisała się w historii naszego Narodu jako miejsce licznych walk o wolność religii i miejsce cierpień Polaków dręczonych przez nieprzyjaciół. Tak było w czasie potopu szwedzkiego, w czasach zaborów czy też podczas drugiej wojny światowej, kiedy to Górka zamieniona została na oboz dla duchowieństwa i okolicznych

mieszkańców, a potem także dla jeńców angielskich. Matka Boża, przez wieki ucieczka Polaków, obecna w cudownym obrazie góreckim, była zawsze skuteczną obroną dla udręczonego Narodu, który swoją wiarę często przypieczętował męczeńską krwią. Tym samym Górka sama w sobie stała się „Kalwarią Polskiego Narodu”.

Aby uczcić męczeństwo Polaków na tym miejscu, ich męstwo i wytrwałość w obronie wiary i wolności, postanowiono w jubileuszowym Roku Odkupienia (1984) po raz pierwszy przedstawić Misterium Meki Pańskiej przygotowane przez około 60-osobową grupę rolników i młodzieży z góreckiej wspólnoty parafialnej.

Dotąd było ono przedstawiane kilkakrotnie. Tak też zamierzano uczynić

w bieżącym roku. Jednakże względy historyczne Meki Pana Jezusa (tylko raz Pan Jezus umarł), a także religijne i organizacyjne skłoniły do podjęcia decyzji, by Misterium przedstawić tylko jeden raz: w Wielki Piątek (tj. 28 marca, o godzinie 15).

Za podanie innej informacji o terminie Misterium, w wydrukowanych kalendarzach na rok 1986, bardzo gorąco przepraszamy.

Wszystkich Czcieli Meki Pańskiej serdecznie zapraszamy do wspólnego przeżycia tegoż Misterium.

Jednocześnie informujemy, że Górka Klasztorna położona jest w woj. piłskim w odległości ok. 1 km od Łobżenicy. Dojazd do Łobżenicy autobusem z Bydgoszczy, Piły, Nakła, Wyszyska i Złotowa.

KATOWICKI KIK ZAPRASZA

W marcu odbędą się następujące spotkania klubowe:

• 7.III — o godz. 18.30 — Msza św. pierwszopiątkowa w krypcie katedry Chrystusa Króla z homilią ks. dr. G. Bernackiego nt. Ośmiu Błogosławieństw.

• 11.III — o godz. 18.15 — wykład red. Macieja Ilowieckiego „Wiek XXI” (w sali KIK).

• 13.III — o godz. 17 — wykład J. Bobło nt. „Wpływ hasła na środowisko” (w sali KIK).

• 18.III — o godz. 18 — wykład mjr. J. Dyrdy nt. „Powstanie I Brygady Spadochronowej — wspomnienia adiutanta brygady” (w sali parafialnej OO. Oblatów przy ul. Marchlewskiego).

• 20.III — o godz. 18.15 — wykład prof. A. Święcickiego pt. „Instrukcja nt. teologii wyzwolenia” (w sali KIK).

• 25.III — o godz. 18.15 — wykład red. P. Wojciechowskiego nt. „Świeci w Kościele” (w sali KIK).

UWAGA, CZYTELNICY!

Począwszy od II kwartału, tj. od 1 kwietnia br., cena „Gościa Niedzielnego” ulegnie dalszej podwyżce (spowodowanej wzrostem kosztów druku): z dotychczasowych 10 zł do 15 zł za egzemplarz.

W związku z tym podwyższona zostanie również cena prenumeraty. Wykonie ona będzie:

- za jeden kwartał — 195 zł,
- za dwa kwartały — 390 zł,
- za trzy kwartały, tj. do końca roku — 585 zł.

Dla prenumeratorów, którzy dokonali wcześniej wpłat, cena — bez zmian. Należność za prenumeratę należy wpłacać w terminach: na II kwartał — do 1 marca, na III kwartał, II półrocze lub pozostałe 3 kwartały łącznie — do 1 czerwca br.

• Prenumeratorzy indywidualni dokonują wpłat w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla swego miejsca zamieszkania na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a w miejscowościach nie będących siedzibą oddziału — w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

• Instytucje (parafie zgromadzenia zakonne, kluby, szkoły) zlokalizowane w miejscowościach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach, a tam gdzie oddziałów nie ma — w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

• Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje, w tych samych terminach, co dla prenumeratorów krajowych, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ta jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

• Prosimy o zgłaszanie się pisemnie (co najmniej 2 tygodnie) przed wybranym terminem.

Księża Werbiści
ul. Długa 44
86-130 LASKOWICE POM.

ZAKONY ZAPRASZAJĄ

SIOSTRY MISJONARKI Św. Rodziny — zgromadzenie założone przez siostrę Bożę Bolesławę Lament — pracują w kraju i za granicą. Kandy-

datki (w wieku 15–30 lat) pragnące poświęcić się Bogu poprzez modlitwę i pracę apostołsko-misyjną mogą pisać na adres naszego Zgromadzenia: 05-806 Komorów k. Warszawy, ul. Słowackiego 11.

SIOSTRY KANONICZKI Ducha Św. (Duchaczki) zapraszają kandydatki do szerzenia kultu Ducha Świętego i pracy apostołsko-misyjnej w kraju i za granicą. Adres: Siostry Kanoniczki, 31-024 Kraków, ul. Szpitalna 12.

SIOSTRY MISJONARKI Chrystusa Króla zapraszają kandydatki, pragnące poświęcić się pracy wśród Polonii zagranicznej — utwierdzając rozrzuconych po świecie rodaków w wierze i tradycji ojców. Zgłoszenia prosimy kierować na adres naszego Zgromadzenia: 62-002 Suchy Las.

INSTYTUT SIÓSTR MATKI BOŻEJ z Karmelu przyjmuje kandydatki pragnące poświęcić się pracy wśród dzieci i młodzieży oraz służbie na rzecz chorych i samotnych. Zgłoszenia prosimy kierować na adres Instytutu: 42-210 Częstochowa, ul. Poznańska 33 (Siostra Zofia Chojęta).

SIOSTRY BERNARDYNKI — franciszkański zakon kontemplacyjny, którego celem jest składanie Bogu doskonałej chwały oraz wspomaganie Kościoła w jego zbawczym posłannictwie modlitwą i ofiarą ukrytego życia — przyjmują kandydatki pragnące podjąć ten sposób oddania się Panu. Zgłoszenia prosimy kierować na adres naszego Zakonu: 31-002 Kraków, ul. Poselska 21.

ZGROMADZENIE Sióstr Św. Michała Archaniola przyjmuje kandydatki, pragnące w naszym zakonie realizować swe powołanie, poświęcając się pracy wśród dzieci i młodzieży oraz opiece nad chorymi. Jeśli pragniesz składać hołd Bogu i służyć ludziom — zgłoś się. Nasz adres: Siostry Michalitki, 38-430 Miejsce Piastowe, ul. Ks. Br. Markiewicza 22.

ZGROMADZENIE Córek Bożej Miłości przyjmuje kandydatki, pragnące poświęcić się Bogu i ludziom. Bliższych informacji o naszym Zgromadzeniu zainteresowane panie otrzymają, pisząc: Zgromadzenie Córek Bożej Miłości, 31-152 Kraków, ul. Pędzichów 16.

CIEŃ

Moja ustna kronika rodzinna zawiera opowieść o dialogu dwóch panów. Starszy, który wyszumiał się powrócić do praktyk religijnych, pyta młodszego: — Powiedz mi, czy Kościół jest obecnie łagodniejszy niż dawniej: spowiednik kazał mi za pokutę odmówić jedno „Zdrowaś Mario”. — Na co rozmówca, filuternie: — Zapewne dzisiaj księża są łagodniejsi, ale swoją drogą czterdzieści lat temu wuj miał inne grzechy niż teraz...

Tak się składa w tym roku, że moje urodziny pokrywają się z formalną datą urodzin kolejnego numeru. Niech ów zbieg okoliczności będzie okazją do rozmyślań o porach ludzkiego żywota. Ufam, że taka „fenomenologia” przyda się wielu Czytelnikom, jako że sporo wśród nich zapewne ludzi młodych, którzy o wieku trzecim a nawet i drugim wiedzą nie za wiele, a i ci starsi, co wiedzą dużo, ucieszą się być może, porównując swoje doświadczenie z moim.

Czy grzechy młodości większe są od tych na starość? Ryzykowna to teza. Obawiam się, że kryje się za nią prze-

konanie, niegdyś dość wśród chrześcijan powszechne, iż przykazanie szóste jest podstawą, a zarazem i koroną dekalogu. Zatem człowiek stary, wyzbyty pożądań młodości, cnotliwszy byłby niż szumiący młodzian.

Atoli w starym piecu też diabeł pali, a jeśli nie jest to ogień Erosa, to inny jakiś, kto wie, czy nie groźniejszy. Nieokreślone pożądanie zawsze jest niebezpieczne, także wtedy, gdy w grę wchodzi zaszczyty, a nie dziewczyny. Mówiąc inaczej: czy głupota, karygodna lekkomyślność, dziecięco-prymitywna spontaniczność są większym złem niż cały ten pesymistyczny światopogląd trzeciego wieku, pełen nieufności, która jest przecież po trochu nieufnością wobec Boga? W końcu przecież im człowiek starszy, im więcej zjadł owoców z drzewa wiadomości złego i dobrego, tym większe ma rozpoznanie w tym przedmiocie, a zatem większą odpowiedzialność.

Myślę, że obie pory życia równie wiele obciąża, jak i rozgrzesza, bo i młodzian, i starca trzeba częściowo usprawiedliwić niedowarzeniem bądź sklerozą. I wzrost, i schyłek mają swoje prawa, które nielatwo złamać. Pan Bóg wie o tym i jest miłosierny. Bylibyśmy tylko choć trochę starali się

o roztopną dorosłość w młodości, a o dziecięcą pogodę ducha na starość.

Zofia Starowieyska-Morstinowa drukowała kiedyś w „Przekroju” (a później w jednej ze swych książek) poradnik pt. „Jak być starym?”. No właśnie — jak? Jak żyć z kilkoma krzyżkami na karku, jak dźwigać krzyż kłopotów, które sobie człowiek napytał przez te lata, jak zachować chrześcijańską radość życia, gdy wyzbyło nas ono wszelkich złudzeń? W znakomitym wywiadzie na temat swego brata (który to tekst chwaliłem tu 29 września ub. roku) Julia Wyszyńska wspomniała, że po powrocie z więzienia na twarzy Prymasa był już stale jakiś cień Doświadczenia tego człowieka były oczywiście szczególnie, myślę jednak, że każdy z nas z czasem, po przekroczeniu „smugi cienia” (to z kolci określenie Conrada) nosi go już na sobie do śmierci. Jak zatem żyć z owym cieniem — a często po prostu w cieniu, np. w cieniu innych, którzy zajęli nasze miejsce, nieraz bardzo wysokie?

Jak odchodzić w ciemność? Jest tylko jeden sposób niezawodny: zaufać Temu, który powiedział, że po drugiej stronie tunelu czeka nas światłość wiekuista.

JONASZ

KSIAŻKI NADESŁANE

Walbert Bühlmann: „Gdzie żyją wiara” — „Kościół u progu XXI wieku”, przełożył Antoni Kurek OMI, Warszawa 1985, Wydawnictwo Księży Werbiistów „Verbinum”, s. 232, ceny nie oznaczono.

Hansjosef Theyssen: „Dialog z Nieskonczonym” — „Jak modli się Azja”, przełożył Jan Paweł Henne, Warszawa 1985, Wydawnictwo Księży Werbiistów „Verbinum”, s. 56, ceny nie oznaczono.

„Posłanie Warmińskie, czyli Kalendarz Maryjny na rok 1986”, Olsztyn 1985, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, s. 208 + blok zdjęciowy, ceny nie oznaczono.

„Słownik teologiczny”, część 1 — A-N, Katowice 1985, Księgarnia Św. Jacka, s. 368, cena — 400 zł.

Hans Waldenfels: „Ukrzyżowany i religie świata”, przełożył Paweł Pachciarz, Warszawa 1985, Wydawnictwo Księży Werbiistów „Verbinum”, s. 92, ceny nie oznaczono.

„Wiem komu zawierzyłem” — katechizm dla dorosłych, pod redakcją ks. prof. Stanisława Grzybka, przełożył z jęz. niemieckiego ks. Kazimierz Suder, Olsztyn 1985, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, s. 432, ceny nie oznaczono.

Andrzej Gawroński: „Podręcznik sankrytu” — gramatyka, wypisy, objaśnienia, słownik, Lublin 1985, R.W. KUL, wyd. II fotofsetowe, s. 247, cena — 320 zł.

Ks. Henryk Misztal: „Biegli w postępowaniu kanonizacyjnym”, Lublin 1985, R.W. KUL, Wydział Prawa Kanonicznego, s. 264, cena — 500 zł.

Adam Strzembosz: „System sądowych środków ochrony dzieci i młodzieży przed niedostosowaniem społecznym”, Lublin 1985, R.W. KUL, Wydział Prawa Kanonicznego i Nauk Prawnych, s. 388, cena — 400 zł.

Bp Kazimierz Romaniuk: „Konkordancja do Pisma Świętego Nowego Testamentu”, tom I — A-O, Warszawa 1985, ATK, s. 400, cena — 600 zł.

Jan S. Dworak, Antoni Ratka: „Ruda Śląska” — przewodnik, Ruda Śląska 1985, Tow. Przyjaciół Miasta Rudy Śląskiej i Oddział Miejski PTTK, wyd. II poszerzone, s. 172, cena — 250 zł.

Marian Piechal: „Światło wewnętrzne” — wybór wierszy, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 88, cena — 90 zł.

Zofia Kossak: „Kłopoty Kacperka górskiego skrzydła” — baśń, ilustrowała Krystyna Górecka-Wencel, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, wyd. IV, s. 88, cena — 150 zł.

„Jan Paweł II w Brazylii — 30.VI — 11.VII.1980” — przemówienia, homilie, modlitwy: przekład: Marta Szafranska-Brandt i „L'Osservatore Romano” (wzd. polskie), opracowanie — Antoni Podsiad, zdjęcia — Ryszard Rzepecki i Jan Zdziarski, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 340, cena — 1.100 złotych.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabywaniu. Odnotowywane przez nas książki nabyć można w księgarniach katolickich lub wprost u wydawców.

Zapiski wczesnego emeryta

FAZ-EM, MŁODZI PRZYJACIELE!

Opowieść znajomego emeryta:

Pracowałem w placówce naukowo-badawczej pewnej galezi przemysłu. Wykonywaliśmy różne projekty i ekspertyzy dotyczące głównie materiałów sprowadzanych za dewizy. Teraz gależ przemysłu leży, za dewizy mało co się sprowadza i koledzy z firmy nie mają co robić. Nudzą się więc potworki, codziennie od 7 do 15. „W ramach” walki z nudą wypracowali poranny rytuał parzenia, podawania i picia herbaty, który jest bardziej skomplikowany od japońskiego. Urozmaiceniem dnia bywa czasami dostawa do zakładowego bufetu wędzonej ryby, galaretek w czekoladzie itp. frykasów. Największą jednak atrakcją bywają czyjeś odwiedziny. Wiem, bo kiedy sam tam niedawno wpadłem, to ciągnęli mnie od pokoju do pokoju, pytali o nowiny i zdrowie, częstowali herbatą, kawą i ciastkami. Nagadałem się tam jak Marco Polo po powrocie z dalekiej podróży.

Notatka z własnej obserwacji:

Jeszcze w czasie aktywności zawodowej miałem okazję przyjrzeć się pracy pewnej instytucji. Teoretycznie jej zadaniem była obsługa interesantów z zewnątrz. Ci jednak nie bardzo wierzyli w możliwości wspomnianej instytucji, więc swoje sprawy załatwia-

li albo we własnym zakresie, albo też od razu udawali się ze swoimi problemami o szczebel wyżej. Dlatego pracownicy tej placówki w praktyce zajmowali się wyłącznie swoimi prywatnymi interesami, w czym zresztą doszli do niebywalej perfekcji. Załatwiali sobie nawzajem wszystko — od dodatkowych limitów na benzynę, poprzez atrakcyjne wczasy, aż po pasztetówkę od prywatnego wytwórcy. Wyniki miały doskonałe. Interesanci przecież im nie przeszkadzali.

Relacja szkolnego kolegi:

Po zawieszeniu związków zawodowych (pracowałem w branżowych) zostałem przeniesiony do Działu Socjalnego w dużym zakładzie pracy. Kiedy tam przyszedłem, była nas trójka (wszyscy z wyższym wykształceniem) plus pani kierownik, która urzędowała w oddzielnym gabinecie. Wkrótce potem przyjęto jeszcze jedną osobę z wyższym wykształceniem. Praca moja polegała na wypisywaniu przeciętnie dwóch na dzień skierowań na wczasy lecznicze dla emerytów (tzn. w rubryki wpisywałem dwa razy nazwisko kierowanego i jeden raz numer jego dowodu osobistego). Pozostali mieli również odpowiedzialne zadania do wykonania. Nic więc dziwnego, że niedługo potem przydzielono nam tzw. po-

moc biurową — dziewczynkę po maturze. Któregoś dnia przyszła do nas pani kierowniczka i poleciła nam, żebyśmy prowadzili osobiste zeszyty zajęć. Było jej to potrzebne, ponieważ ze względu na obciążenie Działu pracą, zamierzała wystąpić o przyznanie jej dodatkowych dwóch etatów. Pamiętam, że wymyślanie treści tych wpisów do zeszytów było zajęciem pasjonującym, kształcącym wyobraźnię i rozwijającym fantazję twórczą.

Zakończenie:

Gdyby pieniądze, zabierane zakładem na FAZ (przypomnę, że skrót ten oznacza Fundusz Aktywizacji Zawodowej) przeznaczyć zgodnie z nazwą, to wyżej wspomnianych zatrudnionych można by nie tylko przekwalifikować do pracy społecznie użytecznej, ale jeszcze dodatkowo pomóc im w uruchomieniu punktów usługowych, wyposażeniu gospodarstw rolnych, założeniu warsztatów.

Na szczęście nikt kompetentny zrędemieniem emeryta się nie przejmie. W przeciwnym razie mogłby z tego powstać jakiś zysk. A gdzie jest zysk — trzeba płacić na FAZ. Zaś każdy FAZ nie jeden bierze raz — jak melancholijnie mawia pewien mój znajomy dyrektor-brydżysta.

Jarosław STARZYK

Bez klucza

COŚ WYCHOWAWCZEGO

Przysłowia zawierające wyrazy: koło, kółko, dookoła itp. jeszcze nigdy w swoim życiu nie były tak aktualne, jak obecnie. Widzimy przecież, że znacznie częściej posuwa się ktoś coś dookoła, niż np. naprzód. A „dookoła” to, niestety, w pewnych wypadkach znaczy trochę wstecz. Powiadają np. specjaliści, że w 1990 roku Polska osiągnie poziom życia roku 1979. Wcale nie kołują ludzi i nie mówią na okragło. Dokładnie wylczyli. Dla pisarzy — piękny temat. Traci świadomość jakiś bohater powieści w roku 1979, odzyskuje ją w 1990 i czuje się w nowej epoce bardzo swojsko, nie wierzy, że czas zatoczył jakieś koło. Dla wychowawców — temat przykry. No, bo jak tu mówić małolatom: patrzcie śmiało w wymarzoną przyszłość, w lepsze wczoraj. Pracujcie i uczcie się, a będziecie żyli mniej więcej tak jak dziadkowie. Albo: postarajmy się, żeby rok 1979 był już w roku 1989. Nieporęcznie. Nie był to w dodatku nawet żaden złoty wiek. Doprawdy nie wiem, co by zrobili najbardziej nawet konserwatywni ludzie sprzed 100 lat, gdyby roztoczyła się przed nimi podobna, wstecznie-postępowa wizja.

Wychowawcy młodzieży w ogóle mają trudne życie, a zwłaszcza z uczeniem o przeszłości i sterowaniem w przyszłość (o teraźniejszości nie mówię, bo to krótkie i na przecięciu). Jak np. powinni wytłumaczyć młodzieży źródła i przyczyny rozmaitych współczesnych polskich trudności? Teoretycy wychowania udzielają — trzeba przyznać — pewnych konkretnych wskazówek, tyle że trochę skomplikowanych we wdrożeniu. Oto w punktach ich wspólny dorobek instruktażowy: 1) Nie należy patrzeć na powojenne 40-lecie stale od strony tzw. błędów, wypaczeń i pomyłek. Było ich wprawdzie nieco, ale ani nie takie znów duże ani nie aż całe pasmo. Znacznie więcej dokonano rzeczy naprawdę wielkich. 2) Nie należy, mówiąc o wyżej wzmiankowanych źródłach, odnosić się do tzw. pryncypiów, do podstawowej bazy i struktury, podstawowych układów i uwarunkowań nadrzędnych. Fundamenty są w porządku, tylko od parteru w górę to i owo nie wyszło. 3) Nie powinno się szukać winy w niszczycielskiej działalności szatawa, bo diabeł nie pasuje do świeckiego nauczania historii. 4) Lepiej nie mówić

również o pechu, nieokreślonym bliżej złym losie, feralnych dniach rozpoczynania różnych przedsięwzięć, bo to antyracjonalistyczny zabobon. 5) Można wspominać o wadach polskiego charakteru narodowego, byle w miarę i bez przesady. Inaczej wychowankowie gotowi uznać, że istnieją pewne, nie do przekroczenia narodowe determinanty charakterologiczne, i popadną w pesymistyczny fatalizm.

Zgoda, wobec tego wszystkiego jednak, skąd się wzięły dziurki i dziury w polskim współczesnym serze? Jak — racjonalnie, logicznie i niesprzecznie — wytłumaczyć ową ogólną dziurawość? Teoretycy radzą, żeby o przeszłości mówić mało, a o przyszłości — więcej. Mianowicie — uczyć młodzież radkalizmu w myśleniu. Radkalizmu, nastawionego na wprowadzenie zasadniczych zmian w życiu, odrzucanie wszystkiego, co niefunkcjonalne, nieefektywne, niewydatne, niepostępowe. Tu każdy rozsądny człowiek przykładałby teoretykom. Rzeczywiście, zdarzają się chwile, kiedy żaden półśrodek nie pomoże i trzeba środków radykalnych. Jeśli np. bardzo ciężkie drzwi przycisną komuś palec — nie pomoże ani smarowanie bolącego palca maścią, ani zawiąsów oliwą. Jedynie skuteczny, radykalny środek, to otwarcie drzwi.

Ba! Ci sami teoretycy jednak dodają, że radykalne próby zmienienia czegoś są czasem nieracjonalne i niemo-

żliwe, a zwłaszcza niepożądane, że w ogóle prawdziwy realista nie powinien być zbyt wielkim realistą, a zwłaszcza — radykałem. Do tego — jak pogodzić radykalizm z nieuchronną raczej wizją przyszłej Polski a la 1979?

Wychowywanie to nie byle co. Zrozumiałe, że wychowawcy muszą stawiać wychowankom różne wymagania. Życie na całym świecie dowodzi jednak, że wymagania, aby miały jakikolwiek sens, powinny być przede wszystkim: jasne i nie zawierać wewnętrznych sprzeczności. Wysokie mogą być, ale niesprzeczne. Na sprzecznościach nawet najlepsza ludzka wola się położy. A proces wychowawczy nie pójdzie naprzód, tylko dookoła.

NATA

**GOŚĆ
NIEDZIELNY**

TYGODNIK KURII DIECEZJALNEJ
W KATOWICACH
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 16
40-042 Katowice, skrytka pocztowa 15/
Teleks: 031-5740 GOSC
Telefony: 511-897 i 515-006
Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne
RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice
ul. Liebknechta 22
Indeks 389542
Nr zam. 393-12/88

O-4